

# Świat Parański

Ilustrowane Czasopismo Polskie w Brazylii.

WYDAWCA: E. J. J. G. de Papugnée. ◉ ◉ ◉ REDAKTOR: Józef Stańczewski.

Adres Redakcji i Administracji: *Curityba, (Paraná) Avenida Dr. Jayme Reis No. 115.*

Nr. 4.

Kurytyba, dnia 3 maja 1924 r.

Nr. 4.



Botokudzi (bugrzy) w obozie.

# Pharmacia Minerva

## MAXIM & CIA.

CURITYBA — PRAÇA TIRADENTES N. 57 — PARANÁ

Casa Filial: - Joinville, rua 9 de Março 52.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności.

Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu.  
Niemieckie farby anilinowe dla garbarni.

**Vermicida Minerva** jest najlepszym środkiem przeciw robakom  
kiszek i żołądka — skutek pewny.

**Licor de ferro** (woda żelazista na blednicę) środek wyśmienicie  
wzmacniający dorosłych i dzieci.

Własne Laboratorjum Chemiczne

Adres dla telegramów: „MINERVA” — CURITYBA — PARANÁ  
„MINERVA” — JOINVILLE — S. CATHARINA

# LEUTNER & CIA.

Rua 15 de Novembro, 35, róg Marechal Floriano Peixoto

## Zakład Krawiecki

dla robót cywilnych i wojskowych

Wielki skład płócien kaszmirowych, „Brimu“ i wszelkich przyborów krawieckich.

Specjalność w zakresie ubrań męskich.

**Kapelusze, krawatki, koszule itp.**

— CENY PRZYSTEPNE —



# Świat Parański

Ilustrowane Czasopismo Polskie w Brazylii.

WYDAWCA: E. J. J. G. de Papugnée. ○ ○ ○ REDAKTOR: Józef Stańczewski.

Adres Redakcji i Administracji: *Curityba, (Paraná) Avenida Dr. Jayme Reis No. 115.*

Nr. 4.

Kurytyba; dnia 3 maja 1924 r.

Nr. 4.

## Pieśń żeglarzy.

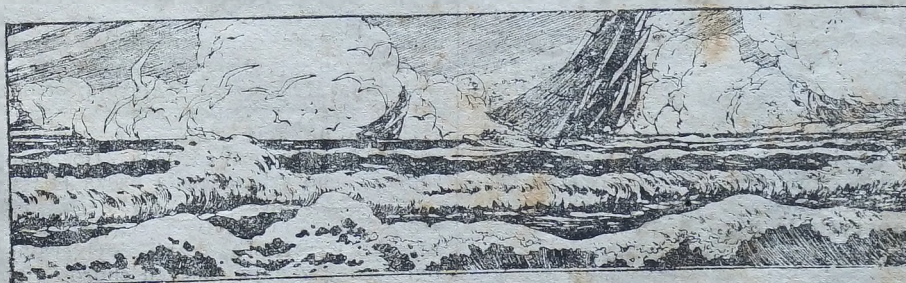
Antoniemu Zielińskiemu  
marynarzowi ze „LWOWA”

Wesoło, bracia, płynmy w dal,  
Dopóki wiatry dmią.  
Bo cóż pomoże smętny żal,  
Gdy burze żagle rwia.

Upłynie szybko życia czas,  
A w końcu jednak czeka nas  
Ten morski grób,  
U naszych stóp,  
O którym żeglarz każdy śni.

Dopóki więc niepewny los  
Nie rzuci nas na śmierci stos,  
Żeglujmy w dal  
Po grzbietach fal,  
Aż krótki życia dzień się śmi.

JÓZEF STAŃCZEWSKI.



# O POLSCE I POLAKACH.

## HYMN OJRODZENIA.

Z jarzma tyranów, z domu niewoli,  
Wierny wyrwałś lud Twój o Panie!  
Dawne katuszę serce przeboli,  
Widząc Ojczyzny zmartwychpowstanie.

Zrywa się naród, z pęt się wyzwala,  
Chwyta za oręż, kraj swój zdobywa;  
Gromiąc ciemięzców, Boga wychwala,  
Z piersi zaś jeden hymn się wrywa:

Dzięki Ci, Panie, dzięki stokrotne!  
Chwałą okryłeś krwawą nam bliźnę;  
Niszcząc tyranów trony przewrotne,  
Wzniosłeś z popiołów drogą Ojczyznę.

Dałeś nam wolność, dałeś swobodę.  
Prośbę ostatnią spełnij nam, Panie!  
Wyniszcz doszczętnie bratnią niezgodę,  
Bowiem bez zgody któż się ostanie?

Chroń nas od zguby, chroń od niezgody,  
Niechaj jej pamięć nawet zaginie;  
Oczyść nam serca, zapraw do zgody,  
Wtenczas już nigdy Polska nie zginie!

Józef Stańczewski.

## KONSTYTUCJA 3-go MAJA.

Każdy naród ma w swej historii świetne karty, chlubne wypadki, które dumą napelniają jego obywateli, a które podawane bywają z pokolenia do pokolenia.

My posiadamy w dziejach naszej Ojczyzny wiele takich chlubnych kart: ze tylko wspomniemy Unję Horodelską, (1418) Unję lubelską, (1569), pokonanie potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem (1410), złamanie potęgi tureckiej i ocalenie chrześcijaństwa przez polskiego bohatera, Jana Sobieskiego pod Wiedniem (1683). Ale na tle polskiej historii, jako jasna gwiazda jaśnieje **Konstytucja 3-go Maja** z 1791 roku.

Wspomniny pokrótce, wśród jakich okoliczności ona powstaje, jaka jej treść i myśl przewodnia i wreszcie—jak została w Polsce i za granicą przyjęta.

### I. Główne błędy w ustroju rządowym dawnej Polski.

W 18-ym wieku była Polska podobna do człowieka chorego, któremu dokuczają róż-

ne dolegliwości, a który wskutek cierpień i osłabienia pracować nie może. Miała Polska kilka równocześnie chorób, które jej życie polityczne utrudniały i ostatecznie do grobu wtrąciły. Lecz choroby bywają rozmaite: jedni swych chorób w żaden sposób uznać nie chcą, choć im lekarze je wykazują i lekarstwa zapisują; drudzy chętnie się do nich przyznają, a z podanego lekarstwa skrupulatnie korzystają i w ten sposób przechodzą zwolna do zdrowia. Do tego drugiego rodzaju chorych należała nasza Ojczyzna. Przypatrzmy się niektórym ważniejszym chorobom, które Polskę niszczyły.

1. ELEKCJA, czyli wybieralność królów była jedną z największych chorób i bolączek dawnej Polski.

Jeżeli w państwie jest tron dziedziczny, to znaczy, jeżeli panuje w niem syn po ojcu, to władza królewska staje się silną, w kraju panuje pokój i zgoda, a z nią dobrobyt i bogactwo mieszkańców.

Wszelkie wybory z zasady nie są pożądane, bo zazwyczaj nie łączą, lecz dzielą, wprowadza-



STANISŁAW MAŁACHOWSKI  
Marszałek Wielkiego Sejmu (1788 — 1792).

ją kłótnie, spory i różne partje — a nawet przekupstwa. Tak naprzykład mamy i obecnie liczne przykłady przy wyborach prezydentów stanowych, lub państwowych, zwłaszcza w Ameryce południowej, gdzie w Rio Grande do Sul przyszło do rewolucji, rozlewu krwi bratniej, przyczem zrujnowano majątki setek rodzin.

Wolna elekcja królów sprowadziła na Polskę nie tylko niezgodę, kłótnie i partje, lecz co gorsze, przekupstwo, zemstę i morderstwa. Magnaci przekupywali szlachtę lub poili i upijali ją, aby sobie jej głosy pozyskać. Byli i tacy, którzy brali pieniądze za pośrednictwem magnatów od różnych kandydatów do tronu polskiego. Ale nie była to jedyna choroba naszej Ojczyzny: były i inne.

2. LIBERUM VETO, czyli wolne »nie-pozwalam«, — zakazuje, znaczy to, że jeden głos mógł zrywać sejm. Wszystkie zatem uchwały sejmowe w dawnej Polsce przechodzić musiały jednomyślnie. Jeżeli więc jakiś poseł nieroztropny, nierozumny, lub przekupiony przez jakąś partję, odezwał się w sejmie »veto« — nie pozwalam — już nie można było przeprowadzić tej uchwały czy prawa, choćby była najlepsza i zbawienne skutki przynosiła państwu.

Najważniejsze zaś sprawy, jak np. wypowiedzenie wojny, nałożenie podatków, uchwalenie nowych ustaw, poprawa rządu, — zależały od sejmu. Jakaż więc musiała być gospodarka, jakie rządy w dawnej Polsce, gdy za Sasa Augusta III w 30 latach, jeden tylko sejm przyszedł do skutku, wszystkie inne przez owe nieszczęsne »liberum veto« pozrywano. Stąd utarło się przysłowie, że Polska nierządem stoi, to znaczy, zostaje bez rządu.

To były dwie największe, wewnętrzne cho-

roby dawnej Polski: wolna elekcja królów i osławione »liberum veto«. Prócz tego miała ona i inne wewnętrzne niedomagania, jak: brak oświaty, uciska ludu wiejskiego i mieszczań, pogarda szlachty dla przemysłu i handlu jako i sprzedajność magnatów, czyli wielkich właścicieli, których część brała pensje od nieprzyjaciół Polski, zwłaszcza od Rosji.

Do ważniejszych zewnętrznych chorób dawnej Polski zaliczyć trzeba brak wojska i brak pieniędzy w skarbie państwowym.

3. BRAK WOJSKA W POLSCE. Każde państwo jest wtedy silne, gdy ma silne podwaliny, fundament, który tworzy wojsko. Polska miała pod koniec 18-go wieku zaledwie 12.000 niekarnego wojska i 10 armat, które ciągnęły woły (!) A nasi chciwi na ziemię polską sąsiedzi, posiadali silne armje i wyćwiczone wojska. Fryderyk II, król pruski, mógł w krótkim czasie wystawić do boju 200.000 żołnierzy; caryca moskiewska Katarzyna, również 200.000; cesarzawa austriacka, Maria Teresa, miała pod bronią około 170.000. Nasi sąsiedzi posiadali przeto razem 570.000 wojska karnego, dobrze wyćwiczonego. Leżecywałyli sobie też Polskę; napadali ją bezkarnie, uważając ją za »karczmę zajezdną«, do której każdy mógł wstąpić i dopuszczać się różnych nadużyć.

Oto przykre i opłakane skutki braku siły wojskowej w dawnej Polsce. Nie przeto dziwnego, że sternicy rządu dzisiejszej Polski wielki nacisk kładą na silną armję, do czego nas zachęca i wspiera zaprzyjaźniona Francja.

4. BRAK PIENIĘDZY W SKARBIE PAŃSTWOWYM. Silne państwo mieć powinno fundusze w skarbie państwowym na wypadek nieprzewidzianych lub nagłych potrzeb, jakie się zdarzyć mogą. Sąsiedzi nasi prócz silnej armji posiadali i pieniądze w skarbie, jak np. Fryde-



KOŚCIÓŁ ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE  
(X. X, Misjonarze).

ryk II miał 70 milionów talarów, co na owe czasy wielką stanowiło kwotę. Tymczasem w skarbie Polski były same pustki; często nie było nawet tyle pieniędzy, aby wybudować szepę potrzebną dla szlachty, gdy się zjeżdżała pod Warszawę na wybór króla.

Dodajmy do tych zewnętrznych chorób naszej Ojczyzny wielką chciwość naszych sąsiadów na ziemię polską, zwłaszcza Prus i Moskwy, a mieć będziemy główne przyczyny upadku Polski.

## II. Środki zaradcze.

Posiadała w owych smutnych czasach Polska wiernych synów, którzy choroby swej Matki-Ojczyzny poznali, którzy chcieli i pragnęli ją z nich wyleczyć, to nasi sławni mężowie-patrioci, co słowem i piśmem podawali przestrogi i rady, prowadzące do uzdrowienia Polski z jej błędnego ustroju. Wspomniemy o ważniejszych lekarzach patriotach, podających środki zaradcze i lekarstwa dla Polski, następnie o wielkich naradach, czyli konsylium lekarskiem, zgromadzonem w Wielkim Sejmie, a radzącem, nad uzdrowieniem swej Matki-Ojczyzny.

### I. PRZYGOTOWANIA DO KONSTYTUCJI 3-go MAJA.

1. Stanisław Leszczyński, który był pięć lat królem polskim (1704—1709). Naród go pragnął zatrzymać na tronie, ale nie chciała tego ceszyca Katarzyna, dlatego musiał opuścić swoją Ojczyznę. Ów mąż szlachetny przewidział upadek Polski, jeżeli nie nastąpi poprawa w jej rządzie. W piśmie swem: »Uwagi nad rządem« potępia oberałość królów, zrywanie sejmów przez »liberum veto«, a doradza powiększyć wojsko, napelnąć skarb państwowy, ulepszyć sądownictwo i otoczyć opieką prawa włościan.

2. Książę Stanisław Konarski również wystąpił w swych pismach przeciw zrywaniu sejmów; starał się o podniesienie nauki i oświaty w Polsce przez zreformowanie szkół pijarskich; dla szlachty założył collegium nobilium (szkołę szlachecką) we Warszawie, gdzie synowie najwyższych rodzin kształcili się na oświeconych ludzi i na wzorowych obywateli-patriotów Polski. Wielu właśnie takich wzorowych obywateli ze »szkoły szlacheckiej« Konarskiego należało do twórców Konstytucji 3-go Maja.

3. Książęta Czartoryscy pracowali w podobnym duchu nad naprawą rządu w Polsce, jak Stanisław Leszczyński. Stronnictwo ich zwano »familją«. Ponieważ w Polsce napotykali wielki opór i zaślepienie wśród magnatów i szlachty, którzy nie chcieli się zgodzić na różne reformy i zniesienie »liberum veto«, bo to by szkodziło ich »złotej wolności«, zamierzali Czartoryscy naprawę rządu polskiego przeprowadzić za pośrednictwem Rosji. To był ich wielki błąd. Nie poznali się na zdradliwym lisie, boć carowa Katarzyna i jej rząd pragnęli słabości upadku Polski, a nie jej naprawy.

4. Andrzej Zamoyski († 1792), kanclerz wielki koronny, mąż nieposzlakowanej cześci, napisał »Zbiór praw sądowych«. W tej książce rozwija dalej główne zasady naprawy

rządu polskiego, podane przez St. Leszczyńskiego i Konarskiego. Żąda on przede wszystkim poprawy doli mieszczan, zakładania szkół ludowych, i poprawy sądownictwa. Tytu jednak było jeszcze zaślepienych między szlachtą polską, że nie zrozumieli znacznych usiłowań Zamoyskiego i odrzucili jego projekt do ustaw na sejmie 1780 r.

Po złożeniu kanclerstwa oddał się Zamoyski gospodarstwu, które znacznie ulepszył. On należał do pierwszych, którzy w dobrach swoich zniesli pańszczyznę, zmieniając ją na czynsz.

5. Stanisław Staszyc († 1826) należy do najdzielniejszych mężów, którzy pracowali nad odrodzeniem Polski z końcem 18-go, a początkiem 19-go wieku.

Staszyc należy do wychowawców Andrzeja Zamoyskiego; pisał też i działał w jego duchu. Stanowczo i otwarcie występuje w swych pismach politycznych »Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej przystosowane« i »Przestrogi dla Polski« przeciw uprzedzeniom i przesądom swego społeczeństwa.

Główne, przewodnie myśli i zasady zawarte w tych książkach, streścić można: »Szlachta nie powinna się uważać za cały naród polski, ale tylko za jeden stan narodu: 2) Mieszczanom i włościanom należy się równość obywatelska; 3) Polska może wystawić i utrzymać około 300.000 wojska; 4) przy dobrym rządzie, może mieć Polska kilka set milionów podatku, a więc skarb pełny; 5) występuje stanowczo przeciw elekcji królów i »liberum veto«; 6) radzi polegać na własnych siłach, a nie liczyć na pomoc sąsiadów, szczególnie występował przeciw przymierzom z obłudnym królem pruskim; 7) gorąco zachęcał do szerzenia oświaty wśród mieszczan i ludu, budowania szkół i t. d.; 8) przemawiał za podniesieniem rolnictwa, przemysłu i handlu, od którego stroniła szlachta w Polsce.

Wskazówki i rady Staszycy, sprawiły wielkie wrażenie między rodakami. One w znacznej mierze przyczyniły się do naprawy smutnych stosunków w Polsce, przygotowały bowiem podobnie myślących patriotów do ułożenia, a lud do przyjęcia sławnej konstytucji 3-go Maja.

Poznaliśmy już kilku ważniejszych lekarzy, pragnących uleczyć swoją Matkę-Ojczyznę z jej chorób i słabości; przypatrzmy się obecnie konsylium lekarskiemu, czyli patriotom polskim, zgromadzonemu na Wielkim Sejmie, radzącym nad ułożeniem nowej Konstytucji.

### III. Wielki Sejm (1788—1792).

Coraz większa część szlachty dążąca do postępu, a szukająca dobra Ojczyzny, pragnęła reformy w ustroju polskiego rządu. Dowodem widocznym były sejmy, których nikt nie odważył się zrywać, choć »liberum veto« jeszcze było prawem. Takiego posła, któryby z tego prawa chciał w tych czasach korzystać, uważano za zdrajcę. Pisma więc i rady patriotów polskich działały skutecznie, dopięły swego celu. Rozchodziło się obecnie o to, aby Polsce nadać lepszy rząd, nowe prawa czyli nową Konstytucję. Dzieła tego dokonano na tak zwanym **Wielkim Sejmie**, bo trwał długo, cztery lata od 1788 do

1792 roku i dokonano na nim wielkich uchwał, nader ważnych dla naszej Ojczyzny.

Patrjoci polscy obawiali się, czy Rosja, pragnąca upadku Polski, nie będzie przeszkadzała im w naprawie ustroju polskiego rządu. Z królem pruskim byli wówczas Polacy w przymierzu (przeciw Rosji), z jego więc strony nie byłoby przeszkody. Nadarzyła się przeciw dobra sposobność: Rosja zawikłała się w wojnę z Turcją, którą chciała odepchnąć od brzegów morza Czarnego (1788). Z drugiej zaś strony chodziło jej o pozyskanie sobie Polaków, aby przynajmniej zachowali neutralność w tej wojnie.

Dnia 5 października 1788 roku zwołano sejm, który składał się z większości posłów pragnących ocalić swoją Ojczyznę, z wyrzeczeniem się własnych przywilejów. Marszałkiem sejmu obrano Stanisława Małachowskiego, którego dla prawości charakteru nazywano »polskim Arystydesem«. Wśród innych posłów na wzmiankę zasługują: Ignacy Potocki i brat jego Stanisław, Hugo Kollataj, Juljan Niemcewicz i inni. Zwłaszcza trzech wspomnianych posłów: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kollataj są właściwymi twórcami sławnej Konstytucji 3-go Maja.

Ażebymu nie można zerwać przez przywilej »liberum veto«, za naradą posłów patrjotycznych zamieniono go w konfederację, na której wszystkie uchwały przechodziły większością głosów. W ten sposób już zabezpieczono się i odebrano broń posłom nierozumnym, czy też dającym się przekupić, aby nie szkodzili swej Ojczyźnie.

Wśród obrad sejmowych przekonano się, że niektórzy magnaci lub zaprzędani posłowie mogliby w obronie swej mniemanej »złotej wolności« wezwać pomocy Rosji i w ten sposób zniweczyć uchwalenie i przyjęcie nowej konstytucji. Dlatego połączyło się początkowo małe grono posłów-patrjotów w celu ułożenia projektu do konstytucji, aby go następnie, w chwili korzystnej, podać gotowy już do uchwały sejmowi i zamienić w prawomocną i obowiązującą konstytucję. Gdyby bowiem projekt niegotowy przedłożono sejmowi i nad nim rozpoczęto obrady, zachodziła słuszną obawa, że przeciwnicy przedłużaliby obrady, dopóki rząd moskiewski nie przeszkodził zamierzonej reformie.

Trzej posłowie: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kollataj, ułożyli zarys, czyli projekt nowej Konstytucji. Na tajnych zebraniach roztrząsali poszczególne ustępy, aby prawa były jaknajlepsze.

Zeby projekt konstytucji stał się prawomocnym, trzeba było zgody większości posłów sejmowych i króla. Chodziło więc o to, aby wtajemniczyć i pozyskać dla tej sprawy króla Stanisława Augusta. Pośredniczył w tem ksiądz Piatoli, sekretarz królewski, Włoch rodem, który Polskę pokochał i dobrze jej życzył. Zebrania i narady nad poszczególnymi paragrafami nowej konstytucji odbywały się odąd już w obecności króla, który udawał się zwykle w sekrecie do mieszkania ks. Piatolego w towarzystwie jednego glu-

choniemego dworzanina. Tam gromadziła się garstka wtajemniczonych patrjotów i radziła nad dobrem Ojczyzny, nad nową konstytucją.

#### IV. Główne zasady Konstytucji 3-go Maja.

Podamy w streszczeniu myśli przewodnie, główne zasady Konstytucji 3-go Maja. Nosi ona tytuł:

##### »USTAWA RZĄDOWA«

Prawo uchwalone dnia 3-go-Maja 1791 r.

##### W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego Stanisław August

z Bożej łaski i woli narodu

##### Król Polski

Wielki Książę Litewski, Ruski i t. d.

We wstępie podaje król powody, dla których uchwalono nową Konstytucję. Między innymi wspomina o »zadawnionych Rządu naszego wadach«. Kończy ów wstęp tym nakazem: »Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają«.

Konstytucja 3-go Maja, czyli »Ustawa Rządowa« — dzieli się na 11 rozdziałów.

1. Pierwszego treścią jest: »Religią narodową, panującą jest i będzie Wiara św. rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej sprawami«; innym wyznaniom zapewniono opiekę rządową.

2. Szlachcie zatwierdzono jej dawne przywileje, nadane przez królów polskich i uznano ją za »najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucji«.

3. Mieszczanom zapewniono znaczne swobody, stosownie do prawa, które już dawniej nadano.

4. Lud rolniczy, włościanie, zostali przyjęci pod opiekę prawa i rządu krajowego. Ogłoszono wolność dla wszystkich ludzi obcych, z zagranicy pochodzących. Kto stanie na ziemi polskiej, jest temsamem zupełnie wolnym.

5. Podział władz w kraju na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

6. Sejm, czyli władza prawodawcza, składa się z dwóch Izb: poselskiej i senatorskiej. Sejm zbiera się co dwa lata. Rozstrzyga tylko większość głosów; znosi się »liberum veto«, czyli prawo zrywania sejmów.

7. Władzę wykonawczą wykonuje król z pomocą Rady, złożonej z sześciu ministrów (Straż praw) odpowiedzialnych przed Sejmem. Elekcję, czyli wybieralność królów zniesiono; tron polski ma być dziedzicznym. Po śmierci króla Stanisława Augusta jako bezdzietnego, ma panować rodzina saskich elektorów.

8. Władzę sądowniczą mają wykonywać różne w tym celu ustanowione sądy niższe i wyższe. Sejm ma uchwalić nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych.

9. W pewnych wypadkach Straż będzie sprawować regencję czyli rządu w kraju, pod przewodnictwem królowej, względnie prymasa.

10. Wielką troską ma mieć rząd polski o wykształcenie naukowe synów królewskich, przyszłych następców tronu polskiego.

11. Wszyscy obywatele są i być mają obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko powiększono do 100 tysięcy.

1) Konstytucja, wyraz łaciński, oznacza urządzenie, czyli zbiór ustaw, na których państwo swe rządy opiera.

Tak piękne zasady, tak pożyteczne prawa miał uchwalić i ogłosić sejm.

#### V. Ogłoszenie Konstytucji 3-go Maja.

Kiedy już wszystkie prawa nowej Konstytucji były dostatecznie omówione i roztrząsane, wyznaczono dzień 3-go maja 1891 roku na jej ogłoszenie. Korzystano z dogodnej sposobności świąt wielkanocnych, gdyż większość posłów, przeciwnych reformie wyjechała z Warszawy do swych domów, a wtajemniczeni patrioci zostali w stolicy. Liczba wtajemniczonych posłów w trasę i w termin ogłoszenia Konstytucji wzrosła do 60 osób, a przecież nikt z nich nie zdradził powierzonej tajemnicy. Dla pozyskania sobie kilku większych magnatów i wyższych urzędników, uwiadomił ich król krótko przed oznaczonym dniem o nadaniu nowej Konstytucji. Jeden z nich, Jacek Małachowski, doniósł o tem zama-

i Suchorzewskiego, którzy na owem zebraniu rej prowadzili. Uznać przecież musieli, że są w znacznej mniejszości, że nie zdołają przeszkodzić uchwaleniu i ogłoszeniu Konstytucji, postanowili przeto wywoływać zamieszania, burdy, aby publicznie wszystkim okazać, że im przemocą narzucają nowe prawa, znoszące ich »złotą wolność« szlachecką.

Wreszcie zbliżył sięznaczony, a przez mieszkańców stolicy oczekiwany dzień 3-go Maja 1791 roku.

Posiedzenie sejmowe rozpoczęło się w poważnym, uroczystym nastroju, o godzinie 11-jej przed południem Marszałek Sejmu, St. Małachowski polecił najpierw odczytać listy posłów zagranicznych, którzy donosili o nowych burzach, zgromadzających się nad Polską, o echiwych sąsiadach, pragnących Ojczyznę ponownie rozebrać. Mówcy patrioci przemawiali gorąco, wykazywali wielkie niebezpieczeństwo, którego uniknąć mo-



Krakowskie Przedmieście w Warszawie z pomnikiem A. Mickiewicza.

chu na »złotą wolność« przeciwnikom reformy, którzy przecież, dla braku czasu nie zdążyli przybyć do Warszawy.

Dnia 2-ga maja zebrał się posłowie i część publiczności, która już się dowiedziała o zamiarze uchwalenia nowej Konstytucji, w pałacu Radziwiłłowskim dla ostatecznej dyskusji. Odczytano tam projekt do Konstytucji, który jako dobry, przyjęto. Już tego dnia brzmiały w Warszawie okrzyki radości: »Niech żyje Konstytucja, niech żyje Naród!«

Wieczorem zebrał się polscy patrioci u marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego, dla omówienia, przyjęcia i ogłoszenia Konstytucji w dniu następnym. Równocześnie zgromadzili się i przeciwnicy u posła moskiewskiego Bułhakowa, aby radzić nad zniweczeniem zamierzonego dobrego dzieła. Wymienić przedewszystkiem należy wspomnianego już Jacka Małachowskiego, Ksawerego Branickiego, Kossakowskiego

że Polska tylko przez zmianę dotychczasowego ustroju rządowego, czyli przez przyjęcie nowej Konstytucji. Przemówił i król Stanisław August serdecznie, z przekonaniem i polecił na życzenie posłów odczytać projekt Konstytucji.

Po odczytaniu powstała w sali sejmowej wielka wrzawa i głośnie hałasy. Jedni wołali: »Zgadamy się, zgadzamy!« Wzywali króla do natychmiastowego zaprzysiężenia Konstytucji. Drudzy, przeciwnicy, krzyczeli niemal rozpaczliwie, że gwałt im się dzieje, że Konstytucja prowadzi do niewoli. Gwałtownie, w sposób niebywały protestował poseł kaliski, Suchorzewski. W szale porwał na ręce swego sześćoletniego synka który się znajdował na galerji sejmowej, i chciał go zabić, aby się nie doczekał mniemanej niewoli narodu w Polsce.

Wrzawa i krzyki trwały kilka godzin. Wreszcie przeciwnicy Konstytucji uspokoił się, bo ich na sali sejmowej było niewiele. Zresztą i patrioci



nie dali się zrazić ani odwieść wrzawą i burdami od zamierzonej dobrej sprawy, podpisali wraz z królem nową Konstytucję, mającą Polskę odrodzić. Król Stanisław pierwszy ją zaprzysiął w sali sejmowej. Księgę Ewangelji trzymał ks. Gorzeński, biskup smoleński, a słowa przysięgi czytał ks. Turski, biskup krakowski.

Następnie, wśród okrzyków radości, udali się posłowie w liczbie około 334 do kościoła św. Jana dla zaprzysiężenia uchwalonej Konstytucji. Złożyli przysięgę, że jej przestrzegają i bronić będą, senatorowie, posłowie i publiczność. Po złożeniu przysięgi odśpiewano na podziękowanie Panu Bogu za przeprowadzenie i uchwalenie tak wielkiej reformy: »Te Deum«, czyli »Ciebie Boga chwalimy«.

## VI Przyjęcie Konstytucji.

Z wielkiem uznaniem i zapałem przyjęto Konstytucję 3-go Maja i to nietylko w Polsce, gdzie miała być skutecznym lekarstwem dla naszej Matki-Ojczyzny, lecz i zagranicą wywołało jej uchwalenie i przyjęcie wielkie wrażenie.

### 1. PRZYJĘCIE KONSTYTUCJI W POLSCE.

Już we wigilję ogłoszenia Konstytucji objawiał lud warszawski żywe uczucie radości. W sam dzień 3-go Maja, w czasie pochodu posłów do kościoła i po jej zaprzysiężeniu lud wołał: »Wiwat Sejm! Wiwat Król! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!!«...

Podobny zapał i uniesienie radości udzieliło się całej Polsce. Cieszyła się szlachta, bo jej przywileje były uszanowane i w Konstytucji zatwierdzone; cieszyli się mieszczanie, bo uzyskali różne prawa; cieszyli się i wieśniacy, gdyż przyznano im opiekę prawa, a wkrótce i położenie ich miało się na lepsze zamienić. Cieszyło wszystkich wewnętrzne Ojczyzny polepszy się, że odtąd wstydzi się nie będą za różne ubliżające zarzuty robione Ojczyźnie, a zwłaszcza, że »Polska niezrządem stoi!«... Nowa Konstytucja właśnie zaprowadza wszędzie ład i porządek.

Powodem do radości ogólnej był i sposób nadania Konstytucji.

Inne kraje przechodziły różne zaburzenia i rewolucje, nim lud zdobył i wywalczył sobie lepsze prawa i dogodniejsze położenie. Równocześnie lała się krew ludzka strugami we Francji w czasie pierwszej wielkiej rewolucji (1789), która trwała czas dłuższy, zanim lud i mieszczanie wywalczyli sobie współudział w rządach i sprawiedliwsze prawa.

Także w innych państwach, jak w Niemczech, Austrii i Rosji przychodziło do zaburzeń i rewolucji o sprawiedliwsze prawa, o nową konstytucję. W dodatku lud wiele jeszcze lat w tych krajach czekać musiał, a dopiero zniecierpliwiony chwycił za broń, nim ich władcy nadali im konstytucję. W Niemczech stało się to w 1848 roku w różnych zaburzeniach; w Austrii w 1865; w Rosji dopiero po wojnie z Japonją w 1906 roku, a po niepokojach w państwie. W dodatku rosyjska Konstytucja była właściwie tylko »ciemniem« prawdziwej Konstytucji, którą w następnych latach w różny sposób, przez ukazy carskie, ograniczano.

Naród polski uchwalił i nadał dobrowolnie konstytucję; szlachta zrzekła się dobrowolnie niektórych przywilejów i korzyści na rzecz mieszczan i wieśniaków. Wielcy nasi patrioci tak pokierowali sprawą, że obeszło się bez publicznych zaburzeń, bez żadnego krwi rozlewu między ludem polskim.

Oto prawdziwe powody do radości, które wówczas i obecnie serce nasze przejmują dumą i zadowoleniem. Cześć za to naszym patriotom, twórcom Konstytucji 3-go Maja.

### 2. PRZYJĘCIE KONSTYTUCJI ZAGRANICĄ.

Według zwyczaju, król Stanisław August zawiadomił inne dwory europejskie o uchwaleniu nowych praw czyli Konstytucji, według której odtąd Polska chce się rządzić. Zewsząd dochodziły do rządu polskiego powinszowania, oznaki radości, a nawet podziwu dla uchwalonej Konstytucji.

Papież Pius VI posłał do króla polskiego list, w którym wyraża swe zadowolenie z uchwalonej Konstytucji. Między innymi pisze w nim: »Trudno zaiste uwierzyć jaką radością przejęła nas ta wiadomość i jaką stąd czynimy sobie otuchę, że naród polski, naród przez nas tak bardzo ukochany, z tych tak znakomych dobrze ułożonego rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy, powszechnej szczęśliwości wzrost obiecuje«. Na podziękowanie Panu Bogu za dokonanie tak dobrego dzieła, polecił wspomniany papież, aby się odbyło uroczyste, trzydniowe nabożeństwo w polskim narodowym kościele św. Stanisława w Rzymie.

Z panujących monarchów, pierwszy uznał i pochwalił polską Konstytucję Fryderyk II, król pruski. Powinszował on uroczysto Sejmowi, że dokonał tak wielkiego dzieła. W liście swym pisał te słowa: »Idąc za najprzychylniejszą chęcią, którą za zawsze (!) powodowałem się ku pomyślności Rzeczypospolitej i ustaleniu jej nowej Konstytucji, za tą chęcią mówię, której nie przestałem dawać dowodów we wszystkich okolicznościach odemnie zależących, uwielbiam z poklaskiem kręć walny, który naród przedsięwziął i na który się zapatruję jako istotny do zagwarantowania mu jego szczęścia.

Że słowa króla pruskiego były obłudne, najlepszym dowodem jest następny rozbiór Polski, w którym brał udział i którego dokonano za dwa lata (1793).

We Francji, która wówczas walczyła o lepsze, sprawiedliwe prawa, objawiano się z uwielbieniem dla Konstytucji 3-go Maja. Patriotci francuscy nazywali Polaków »wzorem narodów i szczytem dojrzałości 18-go wieku«.

Anglija również z uznaniem przyjęła uchwalenie nowych praw w Polsce. Sławny mówca angielski Burke, wygłosił w sejmie angielskim wielką pochwałę dla Konstytucji i jej twórców.

Holandja także z zapałem przyjęła wiadomość o nowej konstytucyjnej ustawie polskiej. Poleciła nawet wybić złoty medal z oznakami symbolicznymi i przesłać go rządowi polskiemu w Warszawie.

Tak cenily, tak uwielbiały Konstytucję 3-go Maja różne narody. W rzeczy samej ona na to zasługiwała.

Patryjotyczni nasi praojcowie zbadali na owem konsylium, Sejmie Wielkim choroby naszej Matki Ojczyzny i przepisali skuteczne na nie lekarstwa, środki: prawa zawarte w Konstytucji 3-go Maja. Niestety, wrogowie nasi nie pozwolili ich zażywać, wprowadzić w życie. Skutkiem coraz większego osłabienia musiała Ojczyzna nasza upaść.

Dalsze smutne dzieje Polski są nam dostatecznie znane

Kilku zdrajców Ojczyzny, zaprzędanych Rosji, zawiązało Konfederację w Targowicy (1792) celem zniszczenia Konstytucji 3-go Maja. Na pomoc wezwali Moskali, którzy tylko na to czekali. W dodatku chwiejny król Stanisław August zakazał polskiemu wojsku walczyć z Moskalami, a sam, na życzenie carowej Katarzyny, przystąpił do konfederacji targowickiej. Następuje drugi rozbiór Polski (1793), w którym biorą udział chciwa Rosja i obłudne Prusy.

Waleczny Tadeusz Kościuszko wraz z ludem wiejskim powstaje z bronią w rękę i walczy o honor Polski (1794) Pokonuje nawet Moskale pod Raławicami, lecz ostatecznie zostaje ranny i wzięty do niewoli. Powstanie upada, a następuje trzeci rozbiór Polski (1795).

Z honorem, z bronią w rękę giną nasi patryjoci i dzielny lud wiejski, kładąc przed światem protest na gwałty zadane Polsce.

Konstytucja 3-go Maja przyświecała naszemu ludowi w późniejszych latach jego długiej niewoli, jako gwiazda przewodnia, wskazując drogę do oświaty, a przez oświatę do przyszłego odrodzenia. To też każdego roku obchodził naród polski uroczyste jej pamiątkę — gdzie mu wolno było — dopóki nie zajaśniało **słońce wolności** w odrodzonej Ojczyźnie.

Ks. Józef Góralski.



# Ameryka i Amerykanie

## BOTOKUDZI

I. Wstęp. -- Praca misyjna Ks. Kominka nad Botokudami. II. Botokudzi w rodzinie narodów indiańskich Ameryki. III. Zapatrywania Indian północno - amerykańskich.

### I. WSTĘP. — PRACA MISYJNA KSIĘDZA KOMINKA NAD BOTOKUDAMI.

W październiku zeszłego roku zaszedł dla kolonii polskich w stanie Santa Catharina wypadek wielkiego znaczenia. Oto ks. misjonarz Jan Kominek, długoletni proboszcz starej i licznej osady polskiej Luceny (Itayopolis), ochrzcił pierwszych Botokutów w liczbie 98 osób. Z dniem chrztu skończyło się niebezpieczno sąsiedztwo dla kolonistów polskich ze strony tego dzikiego szczepu indiańskiego i jest wszelka nadzieja, że w nawróconych synach tych dzikawych lasów, koloniści polscy pozyskają dobrych i spokojnych sąsiadów.

»Świat Parański«, który wszystkie ważniejsze zdarzenia Kolonii polskiej notuje skwapliwie, nie może pominąć milczeniem tego tak ważnego zdarzenia. Oparci przede wszystkim na znaki witych notatkach apostoła Botokudów, ks. Kominka, redaktor i współpracownicy »Świata Parańskiego« zamyślają temu gwałtownie wymierającemu plemieniu Botokudów poświęcić kilka artykułów, aby przyszłe pokolenia polskie poznały, z jakimi to trudami osiedlali się ich ojcowie w Brazylii i od ilu niebezpieczeństw bronić się musieli. W celu pogłębienia wiadomości o Botokudach, p. Stańczewski, redaktor »Świata Parańskiego«, a obecnie nauczyciel wędrowny »Oświaty« na stan Santa Catharina, wyprawił się aż do Blumenau i tam od pani Gensch, wdowy po znanym tam doktorze Genschu, dowiedział się wielu szczegółów o Botokudach i otrzymał w darze słownik wyrazów botokudzkich, drukowany w niewielkiej ilości egzemplarzy. Rozmawiał też dłuższy czas z botokudką Koriką, którą niegdyś dzieckiem wprowadzili Niemcy, dziś już starszą panną, starannie wychowaną przez państwo Genschów. W ten sposób pan Stańczewski zebrał szczególnie o niemieckich kolonistach, którzy są sąsiadami Botokudów od południa i zachodu, gdy tymczasem polscy koloniści otaczają znowu dzikich od północy i wschodu. Całość więc tych notatek będzie bardzo zajmującą i stanowić będzie piękny przyczynek do ludoznawstwa (etnografii) narodów indiańskich.

Ks. Kominek, w czasie swej 18 letniej działalności duszpasterskiej w Lucenie spostrzegł, że żywiołowi polskiemu tak moralnemu i mnożnemu wnet będzie za ciasno w starem osiedlu i że wnuki, zwyczajem innych kolonii polskich, będą musiały wyruszyć w dalekie strony, by na nowo

karczować lasy i podbijać dalekieważną ziemię brazylijską. I pomyślał sobie: poco mają odchodzić daleko od ojców gdy przed nami leżą pustkami rozległe przestrzenie. Rzeczywiście, kilkadziesiąt kilometrów od Itayopolis, na wschód, zachód i południe rozciągały się czarne, gęste lasy, nieknięte nigdy siekierą kolonisty. Strach brał kolonistów przed temi kniejami leśnymi, bo nad nimi unosili się duchy Przybylskich, Neplów, Mariusów i tylu innych rodzin polskich, pomordowanych okrutnie przez dzikich Botokudów, gdyż zadaleko ośmielili się wtargnąć w ich leśne matczyniki. Trzy wielkie wyprawy dzikich na kolonistów polskich za czasów ks. Kominka, a wiele mniejszych, świadczyły dostatecznie, że to najdziksze z plemion indiańskich w Brazylii nie myśli dobrowolnie, ani za żadną umową ustąpić lub ścieśnić swych rozległych siedzib. Nie zraziło to jednak ks. Kominka. Ufny w dalekie tradycje misjonarskie u Indian, jeszcze z czasów Jezuitów paragwajskich że »czarne suknie naszym (indjanom) krzywdy nie robią«, zaczął się zbliżać coraz więcej do ich siedzib, aż w końcu dotarł do samego »posto dos indios« terytorjum indiańskiego. Powoli utorował sobie drogę do serc tych dzikich, płochliwych jak dzikie zwierzęta, i nawrócił już pewną ich część, za którą pójdzie i reszta tej hordy, która siedzi w pobliżu góry Tayo. Praca misyjna wymaga wielkiej ostrożności i dłuższego czasu. Po wypadku nawrócenia odetchnęła kolonja polska w Itayopolis: młode pokolenie wyciło się w te dalekie przestrzenie i lasy, by skolonizować tę niekniętą, a urodzajną ziemię. Samą kolonizacją kieruje ks. Kominek i tak powiększa i zaludnia swą parafję Nawróceni Botokudzi siedzą spokojnie w obrębie swego posto.

Ks. Jan Rzymelka.

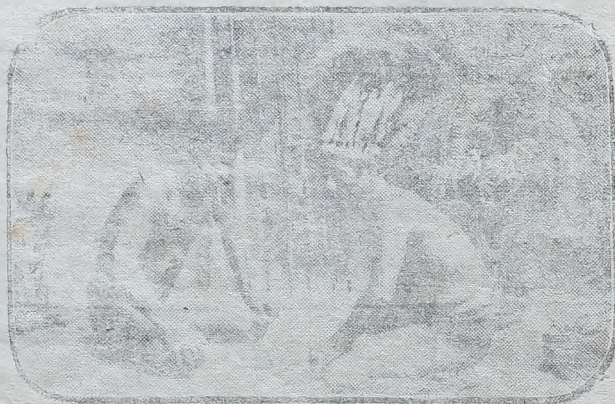
### II. BOTOKUDZI W RODZINIE NARODÓW INDJAŃSKICH AMERYKI.

Botokudzi należą do najstarszych plemion rasy indiańskiej Ameryki. Kolumb, odkrywca Ameryki, przybysz do jej brzegów w r. 1492 był przekonany że odkrył Indje z ich zachodniej strony i w tem przekonaniu umarł. Nazwał więc Amerykę (Kubę i sąsiednie jej wyspy) Indjami zachodnimi, a ich mieszkańców Indjanami. I ta nazwa utrzymała się do dnia dzisiejszego. Tymczasem Ameryki (północna, środkowa i południowa) stanowią osobny dla siebie kontynent, a ich mieszkańcy osobną rasę od

barwy skóry nazwana rasą miedzianą albo czerwono-skórą (czerwonoskórcy). Dzisiaj ściśle badania różnych znawców plemion ludzkich (etnografów) wykazują, że właściwie są tylko trzy rasy (rodzaje) ludzi: biała, żółta i czarna. Indianie Ameryki są tylko odmianą rasy żółtej czyli mongolskiej; w bardzo odległych czasach, kiedy jeszcze Ameryka północna łączyła się z Azją, przeszły ludy mongolskie do Ameryki. Wskutek przewrotów różnych na powierzchni ziemi, przewało się później połączenie z Azją i pozostawieni sami sobie, mieszkańcy Ameryki wykształcili odmianą rasę, tak zwaną indjańską.

Indianie do czasów Kolumba wytworzyli w Ameryce kilka państw, a rozpadali się na liczne plemiona, zaczęli się zwalczające. Żyli w opoście kamienia, którego w najrozmaitszych obróbkach nawet bardzo kunsztownych używali do wszelkich prac i budowli. Nie znali żelaza, jak ludy starego świata; zato znali i używali szlachetnych kruszców złota i srebra. Wytworzyli ponadto dwa wielkie cywilizowane państwa; jedno na wyżynie Meksyku, a drugie na wyżynie Parana i Boliwji. Państwa te upadły pod czasami Hisz-

są narodem czysto myśliwskim i rybołówczym i nie uprawiają żadnych, nawet szybko dojrzewających roślin, ani nie hodują żadnych zwierząt; obecnie dopiero ścieśnieni i pędzeni jak dzikie zwierzęta przez innych Indian i Brazylijan, zabierają się powoli do uprawy młjki i innych roślin. Do dnia dzisiejszego żyją jeszcze w okresie gładzonego kamienia, lecz nie dziurawionego; używają zęcznie młotków, siekierek i maczug kamiennych pięknie gładzonych i starannie dołieranych. Obecnie do łuków, dziuraków i innych rzeczy używają już chętnie żelaza, które namiętnie białym kradną. Botokudzi sami siebie nazywają Eugerokmung; starzy osadnicy portugalscy nazywali ich Guaymores — Almores. Już od dłuższego czasu utarła się dla nich nazwa Botokudów, od wyrazu portugalskiego botoque — krążek kolek z drzewa, który mężczyźni noszą w wardze dolnej. Łączność ich plemienna czy szczepowa bardzo słaba i luźna; nie mają najmniejszego poczucia wspólnoty, wspólnej obrony lub groźby niebezpieczeństwa. Rozeszli się w mniej lub więcej licznych gromadach i hordach po stanie Espírito Santo, São Paulo, Paraná i Sta-



Botokudzi zajęci grą.

panów, którzy straszniemi i w ogromnej ilości składanemi ofiarami krwawemi z ludzi, byli ogromnie oburzeni na Meksykanów; chciwość Hiszpanów niemniej przyczyniła się do zalesienia tych dwóch państw. Potem jednak, zwłaszcza pod wpływem coraz liczniejszych misjonarzy katolickich, złagodnieł Hiszpanie i Portugalczycy, nawrócili Indian do wiary katolickiej i tak ocalała rasa indjańska w Ameryce środkowej i południowej, a w niektórych państwach potomkowie Indian rządzą nawet swoimi krajami. W Ameryce północnej natomiast protestanci osadnicy angielscy wymordowali Indian w przeciągu czterech wieków prawie doszczętnie, tak, że ocalały tam zaledwie resztki w liczbie najwyżej 200 - 300 tysięcy ludzi, gdy tymczasem w Ameryce środkowej i południowej mamy przeszło 8 milionów Indian cywilizowanych a blisko 2 miliony dzikich.

**Botokudzi** należą do najstarszych plemion indjańskich i są wśród Indian, tem, czem wędrowni i na małe promady rozbieci cyganie w Europie. Języka ich inne plemiona indjańskie zupełnie nie rozumieją, to też nazywają oni Botokudów obcymi - Tapuyas albo Ges. Botokudzi

Catharina, od rzeki Rio Doce do Rio Pardo, wśród ciągłych walk zarówno z Indianami, jak i z białymi. Dziś już ich ruchliwość znacznie ograniczona postępującą cywilizacją i wdzierającymi się w lasy kolonistami brazylijskimi. Za lat jakie 50 przestaną istnieć, o ile nie zmienią rodzaju i trybu życia. Wszystko, a zwłaszcza zupełny brak ubrań u mężczyzny, a w znacznej części także i u kobiet, wskazuje na to, że siedziby ich musiały być kiedyś w gorących stronach Brazylii, lecz wśród walk i dzikich pogoni zostali wyparci aż w chłodne strony Parany i Santa Catharina, gdzie marnieją im dzieci, a i dorośli także cierpią wiele wskutek ścieśnionych rejonów polowania. Wśród tych walk wyrobiło się u nich niesłychane okrucieństwo i z tego głównie powodu tępią ich niemiłosiernie zarówno Indianie, jak i Brazylijanie. Botokudzi żyją i uwijają się w małych gromadkach wśród plemion indjańskich: Bororo, Kaingang, Guarani i Koroados; ukrywają się w niedostępnych gąszczach leśnych. Niedawno, 15 lat temu wydali w Santa Catharina wojnę Koroadom (strzyżom głowom); mordując bitwie położyli kres Brazylijanie i Niem-

cy i przy tej sposobności pojмали 9 dzieci, 7 ro od Koroadów, a 2 od Botokudów. Gdy tylko dzieci ta pozostawiono na swobodzie, zaraz rozpoczęły zaciętą walkę między sobą i z trudem wydario zaciętkim Koroadom małych, pokrwawionych zupełnie Botokudków. Ewangelizacja nie dotknęła nigdy Botokudów, nawet w czasie największego rozkwitu misji jezuickich w Brazylii; widocznie głęboko zaszyli siedzieli w niedostępnych lasach. Obecnie dopiero, razem z kolonizacją, zbliżyła się do nich wiara Chrystusowa; zresztą nawet ich dzikie umysły przeniknęła myśl, że muszą o ile chcą żyć i ująć zagłady, przyjąć cywilizację, której fundamentem jest wiara chrześcijańska dająca narodom nowe życie.

N. J. Rzymelka.

### ZAPATRYWANIA INDIAN PÓLNOOCNOAMERYKANSKICH: 1)

#### 1. Na walkę z białymi, na przegraną czerwoności i powolne wymieranie Indian

Na wielkim zebraniu starszych z 7 narodów wielkiego szczebu Irokezów północnej Ameryki, rzekł kacyk (starszy) szczebu (Oneida) »Dlaczego tak strasznie ubywa Indian? a dlaczego tak przybywa białych? — Dlatego, bo biali wiedzą, jak uprawiać ziemię. Bracia i przyjaciele, to jest jedyny środek który i nas od miszoczeń uratuje. Aby ten środek był skutecznym, musimy wszyscy być zgodni, jak palce tej samej ręki, jak wiosła tej samej łódki inaczey nasze zamary, nasze nadzieje z wiatrem się rozwiją. Pójdźmy i górnymy za zwierzyną, ażeby ten mocniejszy środek cierpliwości, wytrwałości i tężkości naszej zabrymać, który w boju i walce czyni nas tak straszonymi; lecz wreszcie zaozajmy uprawiać tę ziemię, na której żeśmy się porodzili! Postarajmy się o woły, krowy, świnie i konie! Nauczmy się kuć żelazo, które białych niepokonanyymi czyni! Wtedy ze strachu drżeć przed nami będą; gdy głód i bieda, jak to często bywa, do drzwi naszych zapuka, wtedy będziemy mieli środki do oddalenia i zaspokojenia ich. Przypominam sobie, jak Koreyhunsta, najwyższy wódz plemienia Missisaees góracemi się zalewał izarą, ilekroć wracał z Hoczelagi (narady); pytałem się go często o przyczynę, a wtedy odpowiadał mi: »Czyż nie widzisz, jak blade twarze żyją ze ziarenka zboża, a my z mięsa? a mięso to potrzebuje więcej czasu niż 30 księżyców, aby urosło i nadto jest go niewiele? Czyż nie widzisz, jak te ziarenka, które oni do ziemi rzucają, większy niż stokrotnie plon im przynoszą? A nasze mięso z którego żyjemy, czyż niema aż czterech nóg do ucieczki? A my, goniąc za niem, mamy tylko dwoje-nóg? A ziarenka białego człowieka za-

siane do ziemi, zostają i pięknie wyrastają? A zima, która dla nas jest czasem najuciężliwszymy połowań, czyż nie jest dla białych czasem odpoczynku? I dlaczego biali mają tak wiele dzieci i żyją dłużej, aniżeli my? — Przeto każdemu, który mnie chce słuchać, powierzam: Wpierw, nim cedry naszej osady ze starości upadną, a wiązy tej doliny już płynu słodkiego dawać nie będą, prędeż, powiadam wam, plemię małych słowców ziarenka wytepi plemię jedzących mięso, o ile myśliwi naszego plemienia nie postanowią sobie także siać ziarna na roli.

Słowa Koreyhunsty już się spełniły na plemionach Perod, Nattij, Narraganset i kilku innych; idźcie, zobaczcie ich siedziby, które niegdyś zamieszkiwali, a już tam najmniejszego śladu nie znajdziecie; po ich wioskach, które niegdyś rozbrzmiewały życiem i wojnością. Mieszkania białych zajęły miejsca po nich i ci orzą swym plugiem tę ziemię, w której ich pracownicy spoczywają. Czyż i teraz nie chcecie się jeszcze zabrać do uprawy roli? to przygotujcie się na ten sam smutny koniec. Ach! gdybym miał skrzydła orła, to wleciałbym nad nasze góry i chciałbym, żeby wiatr rozniósł moje słowa do wszystkich narodów mieszkających pod naszym słońcem! Dlaczegoż jasność tej prawdy nie chce przeniknąć do serc waszych, jak żelazo tego tomahawka (toporka) wpija się w ciało mego wroga? Wtedy nie zapomnielibyście nigdy tych słów moich, które wam jeszcze chcę powiedzieć. Jesteście zgubieni mężni z plemienia Oneida, jeżeli na przyszłość tylko myśliwymy chcecie pozostać. Dziarsze słońce już nie jest słońcem dnia wczorajszego; jesteście zgubieni, jeżeli nie słuchacie głosu i chęci do dawnych nalogów, a nie otworzyście uszu waszych na głos twardej i nieubłaganej konieczności! Przyjaciele i bracia! Czyż jest możliwom, byście nie słyszeli tego głosu chwali, który przemawia jak huk piorunu! Gromot nadochozącej burzy mówi przez usta mojej! Dobrym jest karabin, lecz plug jeszcze lepszym; tomahawk (toporek) jest dobrym, lecz lepszą siekiera z potężnym styliskiem; dobrym jest Wigwam (namiot), lecz lepszym dom i stodoła.

#### 2. na nieśmiertelność duszy, życie pozagrobowe i szczęśliwości raju.

Pewien Indianin z plemienia Mohawków w ten sposób opisał podróżnikowi Crèvecoeur życie pozagrobowe: »Tam niema ani dnia ani nocy, ani słońce ani wschodzi ani zachodzi, nie jest tam ani zimno, ani gorąco i nikt nie widział tam ani deszczu, ani luku, ani tomahawka. Przed wiekami kiedyś zbliżył się do tej szczęśliwej krajiny głód i pragnienie, ale naczelnicy stracili ich do rzeki, gdzie do tej chwili się znajdują. Ach! co za dobry kraj! Chcesz użyć tytoniu, to wszędzie znajdziesz fajkę tylko ją trzeba wziąć do ust. Chcesz odpoząć pod drzewem, to wyciągniesz tylko rękę, a pewnym jesteś, że spotkasz przyjazną rękę przyjaciela. Ponieważ ziemia jest wiecznie zieloną, a drzewa zawsze pokryte liśćmi, przeto nie potrzebujesz ani chaty, ani skóry niedźwiedzia do spoczynku. Chcesz podróżować, to woda rzek zaniesie cię, dokąd chcesz bez wiosel i steru. Ach! ten dobry kraj! Jeleń przychodzi sam do głodnego i pyta: »Chcesz jeść? weźnij

(\*) Wyjtki z dzieła podróżnika: Crèvecoeur, podróżce po górnej Pensylwanji i stanie Newyork z roku 1790. Wyjtki te podajemy tylko z tego powodu, by Czytelnikom »Świata Parańskiego« wykazać, jak znacznie wyżej od szczebów indiańskich południowej Ameryki stali Indianie Ameryki północnej, jak przedewszystkiem ci ostatni jednoczyli się w niebezpieczeństwie i pogruwali się do wspólnej obrony wobec najsia i postępów białych kolonistów (białych twarzy).

sobie moją prawą łopatkę i pozwól mi pójść do lasu, tam mi odrośnie utracona łopatką, a po roku wróce, by ci moją lewą łopatkę zaoferować. Oto znówu zjawia się baba i rzece: Odejmij sobie mój piękny egon, bo mi znówu wnet nowy urosnie. O cudna kraino! Nie robi się tam nic, jak tylko ja, pije, śpi i pali tytoń. Kobiety tam jaśnieją pięknością i nie potrzebują się nacierać tłuszczem niedźwiedziim...»

### 3) na spokój, całkowitą bezczynność i lenistwo w przeciwieństwie do pracowitości białych.

Kilku naczelników różnych plemion rzekło do Crevecoeur a podróżnika w czasie uczy: »Ach bracie! Ty nigdy nie zaznasz szczęścia, żeby o niczem nie myśleć i nic nie robić, to bowiem jest poza snem rzeczą najrozkoszniejszą. Takimi byliśmy przed naszym narodzeniem, takimi będziemy po naszej śmierci.«

»Któż wam, biali, tę myśl poddał, byście się lepiej ubierali, lepiej jedli, lub tyle a tyle pieniędzy dzieciom waszym zostawili? Czyż się boicie, że słońce i księżyc już nie wzajdą? Czy myślicie, że rosa z chmur już nie spadnie lub rzeki płynąć przestaną gdyby ku zachodowi się skierowały?«

»Wy, biali, nie odpoczywacie, jak to źródło, które ze skały wypływa i jak ta woda, która płynie w naszych rzekach i wodospadach: ledwieście z jednego pola zebrali, a już uprawiacie drugie, ledwieście jedno drzewo obalili i spalili już się do drugiego zabieracie, a jakby wam dzień był za krótki, to nawet przy świetle księżyca pracujecie. Czemże jest życie wasze w porównaniu do naszego, skoro chwili obecnej — terażniejszości wyzyskać nie umiecie! Życie przychodzi, a wy ślepi ocenić go nie umiecie i tak ono dla was przemija!«

»My, przeciwnie, używamy chwili obecnej — terażniejszości, gdy wrócimy z naszych łowów i wypraw wojennych! Bo czemże jest przeszłość, mawiamy sobie, niczem, jak dym, który wieher rozpędza, a wiatr go pożera. A przyszłość, gdzież ona jest? Ponieważ nie przyszła, to może jej nie zobaczymy. Używajmy więc dnia dzisiejszego, bo jutro już daleko od nas ucieknie...«

### 4. na walkę z nieprzyjaciółmi i ludożerstwo.

»Gdy my wyruszamy do boju, to obie walące strony są równo przygotowane i nieszla-

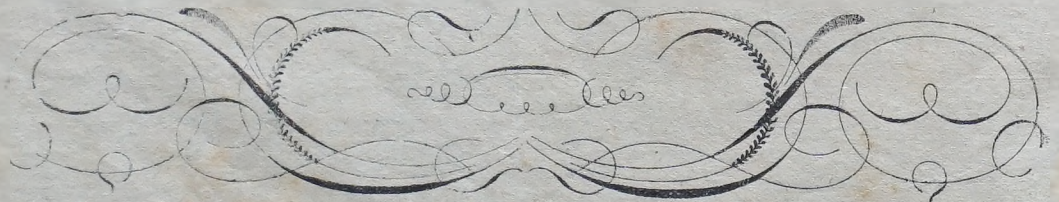
chetnem by było, gdyby wojownik w razie zwycięstwa nieprzyjaciela odbierał mu sposobność zdobycia sobie na pokonanym odznak zwycięstwa i trjumu, o które sam zabiega... (dlatego każdy Indianin zostawiał na czubku głowy dłuższe włosy, by w razie zwycięstwa nieprzyjaciel mógł je sobie odebrać ze skórą jako tak zwany skalpel).

Manitu, wielki duch, czyli bóg Indian, gromi ich za ludożerstwo i przypomina im, że przecież od zwierząt roją się lasy, a rzeki od ryb, a oni pożerają ludzi. Jeden z wojowników usprawiedliwia się, że mięso nieprzyjaciela jego lepsze od mięsa łosiów i żubrów, zresztą, jedząc ciało nieprzyjaciela, unosił nasycić swój głód, a i zemstę zarazem. Inny Indianin, zgadzając się na zakaz ludożerstwa ze strony ducha Manitu, tak odpowiada: I ja tak sobie myślę: Czy mógłbyś zjeść język, który mówił jak twój; lub serce, które jak twoje miłowało żonę i dzieci; czy wreszcie ciało człowieka, który, gdyby się był po tej stronie rzeki urodził, byłby twoim sąsiadem lub nawet przyjacielem. Wilk nie pożera wilka, a lis nie fknie się zabitego lisa, a ty chcesz pożreć podobnego sobie? Czyż nie zaspokoiles dosyć twej nienawiści i zemsty, żeś z wroga na ziemię wypuścił krew, która ożywiała jego członki, a obecnie muchy się nią poją? Dlaczegoż, gdyś głodny, nie idziesz do lasu, ażeby szukać owoców z drzew? »I ja tak myślę — lecz niestety, towarzysze moi nazywają mnie tehorzem, słabym i bojaźliwym.«

Opracował Ks. Jan Rzymelka.



(Dalszy ciąg nastąpi).



# Polska w Literaturze Brazylijskiej.

## Wolna Polska.

„Odwieczne dążenia Polski do odzyskania wolności i niepodległości, spełniły się obecnie. Przyczyniły się do tego bohaterскими czynami waleczne wojska polskie podczas wojny światowej, które wśród szeregów aljanckich walczyły. Znalazły się tysiące tych patriotycznych współziomków Kościuszki. Jego rozpaczliwy okrzyk »Finis Poloniae!« \*) można zamienić obecnie na »Excelsis Poloniae!«, czyli gorący hymn uwielbienia dla tego szlachetnego narodu, który zdeptyowany poprzednio przez przemoc brutalną, teraz powstaje na nowo, triumfując, jak legendarny feniks, odradzający się z własnych popiołów.

Polska jest już wolna i niepodległa. Jest państwem samorządnem w Europie i za takie uznaje Polskę Brazylija...»

»Album do Paraná«.

Z r. 1919 (Anno I, Fasc. 2)

\*) Jes to błąd historyczny, gdyż Kościusko nigdy podobnego okrzyku nie wydał i zaszczytał się przeciwnie przypisywaniu mu tego okrzyku kilkakrotnie w swej korespondencji i swych przemowach

FREDECENSIS.

## Znaczenie kolonizacji polskiej w Paranie. \*)

...III. Kolonizacja jest jednym z przyczynków naszej przyszłej potęgi...

...Kolonizacja rusińska wydała w Para-

nie marne rezultaty, czego dowodem upadek i zamarcie niektórych osiedli. Ostały się jeszcze niektóre bez znaczenia i inne zupełnie wygasły, jak Alegrete, Lago, Pugas etc. etc. .

...Kolonizacja niemiecka pracuje w kierunku rozwoju przemysłu i handlu, przyczyniając się wielce i to wyśmienicie do wytworzenia naszej nowej rasy.

...Dobre rezultaty wydała kolonizacja włoska. Włosi są silni i pracowici. Co do Polaków, to najlepiej się nadają, czyli z większą łatwością dostosowują się do nowego kraju, gdyż Polak żywi największe zamiłowanie do uprawy roli. Osiem mil za Imbituwą, wzdłuż drogi prowadzącej do przyszłego miasta Guarapuawy, powstała kolonja Prudentopolis, u stóp lafcucha górskiego, otoczonego lasami dziewiczymi, a oblewanego przez wiele małych lecz czystych strumyków.

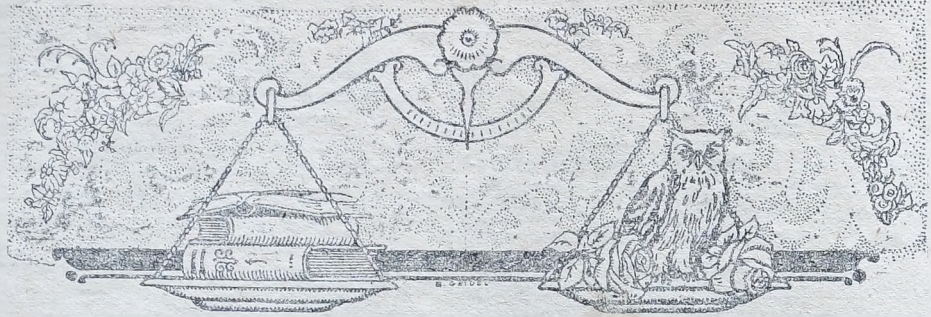
Dzisiaj Prudentopolis przedstawia centrum wielkiego ruchu, gdzie z zapałem koloniści uprawiają rolę, gdzie istnieją różne wspaniałe szkoły, gdzie kwitnie drobny przemysł i gdzie spotyka się dobrobyt, wesołość i miłość do wspaniałej ziemi, której produkty zapełniają składnice najbliższych, większych ośrodków kolonjalnych, świetnie wynagradzających pracę nowoprzybyłych ze starych ziem bohaterkiej Polski.

Mario J. Affonso da Costa.

Zdania te wyjęto i przetłumaczono z dzieła literata brazylijskiego, Mario J. Affonso da Costa, pod tytułem: »Paraná« (Contribuição para o estudo do commercio e das industrias do Estado) — Rio de Janeiro — 1913.

FREDECENSIS.





## NOWE KSIĄŻKI.

### Wydawnictwa „Oświaty”.

Nr. 1 — Józef Stańciewiczski. — **Jaselka Parańska** - Misterjum Bożego Narodzenia na tle życia kolonistów polskich w Paranie i Zmartwychwstania Polski; w 3 aktach i 2 żywych obrazach. — Kurytyba - 1923 — Stron 48 — 11 (po części kolorowych ilustracji) — Cena 2\$000.

#### Zdania prasy:

„Autor umiejętnie połączył treść religijną z tłem miejscowem parańskim i starokrajским. Cały utwór tchnie szczerem patriotyzmem oraz umiłowaniem Ojczyzny...”

»*Świat*«.

„Całość, napisana z talentem i doskonale zastosowana do życia wychodźstwa polskiego w Paranie, zasługuje na zupełne uznanie...”

»*Gazeta Polska w Brazylii*«.

„Każdy Polak powinien poznać te »Jaselka Parańska«, bo są to nasze Jaselka...”

»*Lud*«.

„Całość przedstawia się bardzo pięknie. Z treści przebija wielka miłość Ojczyzny i ukochanie wszystkiego, co narodowe, polskie. Polecić je przeto możemy wszystkim...”

»*Przyjaciel Rodziny*«.

Nr. 2 — **Mała gramatyka języka portugalskiego** wraz z rozmówkami — dla Szkół i Samouków — Kurytyba — 1924. — Stron 8 i 108. — Cena 2\$500, 3\$000 i 4\$000.

Wreszcie uczyniono zadość gwałtownej potrzebie obszerniejszego podręcznika do nauki języka portugalskiego. Jest on znacznie obszerniejszy od gramatyki portugalskiej, wydanej swego czasu przez redaktora »Gazety Polskiej w Brazylii«, Leona Bieleckiego, aczkolwiek ostatnia utrzymana była w stylu bardziej popularnym.

Główny nacisk w nowej gramatyce kładzie się na wymowę, która odbiega daleko od wymowy w Portugalji — a zbliża się poniekąd do dja-

lektu północno-brazylijskiego (bahijskiego) uznano za klasyczny w Brazylii.

Wprost niezbędnym dodatkiem są rozmówki w języku portugalskim, które ułatwiają praktyczne zastosowanie nabytych wiadomości językowych w życiu codziennem.

Studjowanie nowego podręcznika wymaga jednakowoż gruntowniejszej znajomości języka ojczystego; dlatego nadaje się on tylko dla klas wyższych naszych szkół kolonialnych i inteligentniejszych samouków. Zato ułatwi on o wiele więcej naukę tym, którzy znając go praktycznie, chcą się zapoznać z językiem portugalskim teoretycznie, czyli poznać jego zasady. Najwięcej skorzystać powinni z gramatyki nauczyciele polscy i kandydaci na nauczycieli dla szkół polskich w Brazylii, którzy poznawszy gruntownie zasady języka portugalskiego w wytlomaczeniu polskiem, tem łatwiej będą mogli studjować podręczniki brazylijskie i przygotowywać się do egzaminów rządowych.

Polecamy więc nową gramatykę wszystkim Polakom, którzy na zawsze albo na dłuższy czas zostają w Brazylii, aby nauczywszy się języka krajowego, mogli korzystnie pracować dla Ojczyzny wśród Brazylijan, a także polepszyć sobie tem samem swój byt materialnie.

Nr. 3. **Katechizm Religji Katolickiej** dla użytku wiernych zamieszkałych w południowych prowincjach kościelnych Brazylii. Przetłumaczył z portugalskiego Ks. Józef Joachim Góralski. Misjonarz — Kurytyba — 1924. — Stron 6 i 166 i 4 — 4 ilustracje. — Cena 1\$500 i 2\$000

Wydanie wspaniałe, systematyczne i przystępne. Całość rozłożona jest na 2 kursy, które ogromnie ułatwiają naukę katechizmu w szkołach. Katechizm poprzedzają aprobaty biskupów południowo-brazylijskich, a zwłaszcza parańskiego i wstęp tłumacza. Katechizm sam rozpada się na pięć części, modlitwy wstępne i dodatek z najgłośniejszymi modlitwami; uzupełniają go liczne pieśni kościelne polskie i brazylijskie.

Dzielko polecenia żadnego nie potrzebuje, gdyż jest podręcznikiem niezbędnym dla nauki religii w szkołach polsko-brazylijskich, zwłaszcza że uwzględnia tutejsze stosunki.

Zadna szkoła polsko-katolicka nie obejdzie się bez tego świetnego podręcznika, o który upo-



minają się już oddawna księża, nauczyciele i rodzice sami, więc sądzimy, że nakład niedługo będzie wyczerpany z powodu swej taniości, wobec czego radzimy zainteresowanym wydawnictwem, zawczasu poczynić zamówienia.

**Nr. 4. Polskie Hymny Narodowe—Hymnos Patrioticos.** Kurytyba — 1924. — Stron 8. Zbiorek ten podaje treść 3 hymnów polskich i 3 hymnów brazylijskich, najwięcej po szkołach używanych. Kupujący katechizm otrzymują go jako bezpłatny dodatek; w osobnej odbitce kosztuje 100 rs. Dziełko bardzo na czasie, by dzieci w czasie wizyt szkolnych różnych dygnitarzy mogły się popisać odśpiewaniem pieśni.

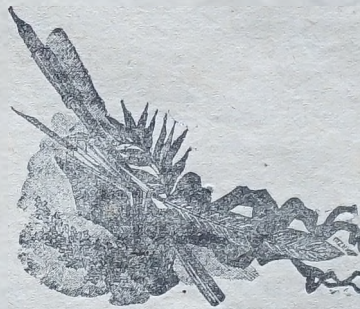
**Tymczasowe programy nauczania dla szkół polskich w Brazylii** wraz z uwagami dla nauczycieli. Ułożyli: Stefan Szumowski (Wstęp i przedmioty polskie) Jan Rodacki (Przedmioty brazylijskie). Apoloniusz Zarychta (Wychowanie fizyczne). — Nakładem Zw. Zaw. Naucz. Polskich Szkół Pryw. w Brazylii — Kurytyba — 1924. Stron 42, z dodatkiem w jęz. port. Horario adoptado nas escolas particulares polonezas.

Szkolnictwo Polskie w Brazylii otrzymało wspaniały prezent w postaci pierwszego zasadniczego planu nauczania. Nareszcie będzie można pomyśleć o stopniowym ujednostajnieniu naszego rozbitego szkolnictwa. Jestem przekonany,

że każdy nauczyciel od razu chwyci się podanych programów, które niezmiernie ułatwią mu pracę szkolną.

Programy ogłoszone mają co prawda swoje braki, ale narazie niema nic lepszego, a z czasem przez gruntowne obserwacje można je stosownie pozmieniać. Stosunkowo za wielki nacisk kładzie się na wychowanie fizyczne, które zdaniem naszym jest potrzebne, ale w pewnej mierze, tymczasem obecny plan p. Ap. Zarychty przeładunku je szkolnictwo ćwiczeniami fizycznymi.

Programy tymczasowe możemy tylko gorąco polecić i to wszystkim nauczycielom bez różnicy; wszak ujednostajnienie nauki powinno leżeć w ich własnym interesie.



# NAUKA O ZDROWIU.

## Malateria.

Słynny lekarz brazylijski Dr. Belisario Penna, który z zamiłowaniem i właściwym sobie poświęceniem bada stosunki zdrowotne tak zwanych sertanejów, czyli mieszkańców wnętrza stanów i na tem ile ogłosił już dużo prac, jak głośno: »**saneamento do Brasil**« (Uzdrowienie Brazylii) itp., — napisał niedawno temu bardzo pożyteczne dziełko pod tytułem: »**Amarellão e Malateria**«.

W dziełku tem, napisanem bardzo przystępnie, dzieli się Dr. Penna z czytelnikami swymi długoletnimi badaniami i spostrzeżeniami nad dwiema chorobami, które największe szerszą spustoszenie wśród mieszkańców Brazylii. Są niemi **malaria** czyli febra i choroba, wywołwana przez pewien gatunek robaków, zwanych powszechnie »**ancylostomo daodenal**«, a po polsku »**tegoryjce dwunastnicy**«. Prócz tego nosi on nazwę »**uncinaria americana**«, gdyż zajmowały się nim i badały go przez długi czas słynne ekspedycje lekarzy amerykańskich z instytutu Rockefellera. Ponieważ robak ten rok rocznie zabija dużo ludzi, zwą go także »**necator americanus**«.

Tegoryjce dwunastnicy należy do robaków, żyjących we wnętrzościach człowieka, a żywiących się sokami kiszki, zwanej dwunastnicą, a będącej przedłużeniem żołądka. Istnieją dwa ga-

tunki tego pasożyta, które jednakże podobne są do siebie.

Robak sam jest niewielki; dosięga za ledwie długości igły gramofonowej, a szerokości nitki. Wygląda też jak cienka nitka. Robaki rodzaju żeńskiego są zazwyczaj trochę większe od tychże rodzaju męskiego. Kolor posiadają biały, a kształt zaokrąglony.

Dostawszy się raz do wnętrza człowieka, zazwyczaj przez tehawicę, przedostają się potemu do przewodu pokarmowego, a następnie do żołądka i obierają sobie za pole do działania dwunastnicę, gdzie robak ten ssie u ścian kiszki, raniąc ją za każdym razem. Skoro wyssał potrzebną sobie ilość soków, odpada i poczyna ssać na innym miejscu. I tak rani coraz więcej kiszki. Nie dosyć na tem, zatrzuwa krew, która spływa z zapalonych ranek, niebezpiecznym jadem, podobnym do trującego jadu węzów. Jad ten zabija czerwone ciałka krwi i wywołuje u człowieka stan powolnego wycieńczenia, który kończy się zwykle śmiercią, o ile zwłaszcza nie pomyśli się o środkach ochronnych.

Szybszy lub dłuższy przebieg choroby zależy od ilości tych pasożytów, których może być 5, 10, 20, 50, 100, 500 i więcej, aż do tysiąca. A żyją one swobodnie długie lata, i potrzeba

ich zaledwie kilka do zakażenia krwi i zniszczenia życia ludzkiego.

Jak już wyżej wspomiano, choroba ta ma swoje oznaki na zewnątrz, jak apatia, czyli zubożenie na wszystko, przemieniające się w lenistwo, dalej błądność cery na twarzy, która powoli żółknie i staje się nieraz podobną do wosku, aż wreszcie człowiek staje się smutnym i w najwyższym stopniu melancholijnym, co ujemnie wpływa na cały tryb życia i doprowadza nawet do samobójstwa. Dlatego Brazylijanie chorobę tę nazywają jeszcze »mal de terra« (przekleństwo ziemi), »doença de preguiça« (choroba lenistwa), anemia, esguaoary i cansação. Ostatnia nazwa najlepiej odpowiada symptomatom choroby, gdyż oznacza zmęczenie. Naukowo nazywają ją amarellão albo opilção.

Jak wyleczyć się z tej choroby, zapytają niektórzy? Po sklepach dużo zachwala się środków przeciwnych malaterji, z których »tymol« jeszcze najskuteczniej działa. Ale są to wszystkie lekarstwa szkodliwe, które kosztują dużo pieniędzy, a często nie nie pomagają. Autor sam, Dr. Belisario Penna, zaleca jako najlepszy środek olejek zwany »Oleo da Herva Santa Maria«. Należy wziąć dziennie dwie łyżki tego olejku. Po dziesięciu dniach, kuracja zwykle dokonana. Kurację tę powinni na sobie przeprowadzić wszyscy, którzy mieszkają w Brazylii — takie jest zdanie powszechne lekarzy — a już przynajmniej wszyscy koloniści, którzy najwięcej cierpią pod względem malaterji.

Niejedyn zapyta się zdziwiony, jakim sposobem choroba ta może się tak strasznie szerzyć i pochłania rocznie tyle niewinnych ofiar? Wyjaśnienie jest bardzo proste. Otóż Brazylija po największej części nie ma dostatecznie uregulowanej profilakcji, czyli nieuważane stosunki sanitarne albo zdrowotnościowe. Dotyczy to zwłaszcza ogólnej ustawy o zaprowadzeniu ustępów, do czego dąży wielu świątłych lekarzy brazylijskich. Po kolonjach n. p. i miasteczkach na prowincji niema ustępów, co fatalnie odbija się na stanie zdrowotnym danej okolicy.

Różne pasożyty wewnętrzne człowieka zostają w ten sposób przy życiu i zagrażają infekcją stykającym się z nimi mieszkańcom. Na kolonji ludzie zwykle chodzą boso, a do bosych nóg z łatwością przyczepiają się różne robaki, zwłaszcza mało dostojne, jak »tegoryjece dwunastnicy«, o którym wyżej była mowa. Wielu pracuje także w miejscach, które dla ogółu służą jako

ustępy, n. p. rosy, kapuery, pola, lasy, ogrody, i t. d. A więc nie dziwne, że poczynają wkońcu chorować wskutek malaterji, której nabycie z nieświadomości sami ułatwiają. Trzeba bowiem jeszcze wziąć pod uwagę to, że robaki, wywołujące malaterję, mogą żyć bez pokarmu do dziesięciu lat, co stanowi ogromne niebezpieczeństwo.

Ażeby więc wycępić chorobę, należy przestrzegać trzech rad:

1) nie chodzić boso, zwłaszcza po miejscach zanieczyszczonych,

2) stawiać wszędzie ustępy, możliwie jaknajhygieniczniejsze,

3) umywać ręce przed każdym jedzeniem, ażeby robaki nie dostały się do przewodu pokarmowego razem z jadłem.

Jeżeli się wedle tych rad będzie postępować, malaterja powoli będzie znikać, a ludzie w łatwy sposób pozbędą się jednego z największych swych wrogów.

Ilustruje to świetnie fakt następujący: Amerykanie spostrzegli, że wydajność pracy u osadników wyspy Kuba zmniejsza się z każdym rokiem. Jako powód wykryli malaterję. Zastosowali środki ochronne, zaprowadzając służbę sanitarną i wypowiedzieli walkę niktemu pasożytowi, co miało ten skutek, że za kilka lat wydajność pracy powiększyła się i w miarę tępienia tych pasożytów — wzrastała.

Ubolewać należy, że tak mało dotychczas zrobiono w tym kierunku u nas, gdzie walka z malaterją zapewne wydałaby te same rezultaty.

Z uznaniem więc trzeba podkreślić poświęcenie p. Dr. Szymona Kossobudzkiego, profesora medycyny przy uniwersytecie w Kurytybie, który uświadamia inteligentniejszych naszych współziomków o niebezpieczeństwie malaterji i skutecznej walce z tą chorobą. Ostatni jego odczyt o malaterji w Marechal Mallet z okazji zjazdu okręgowego »Związku Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii« w szkole średniej im. M. Kopernika, przyczyni się w niemałym mierze do uświadczenia kolonistów za pośrednictwem nauczycieli, którzy w walce z malaterją mogą, a właściwie powinni odegrać ważną rolę.

Powinny się tem zająć także nasze pisma i instytucje polskie, aby pobudzić i pouczyć o tem szerszy ogół kolonistów, którzy, jak np. w S-ta Catharinie strasznie cierpią wskutek własnej nieświadomości.

Józef Stańczewski.

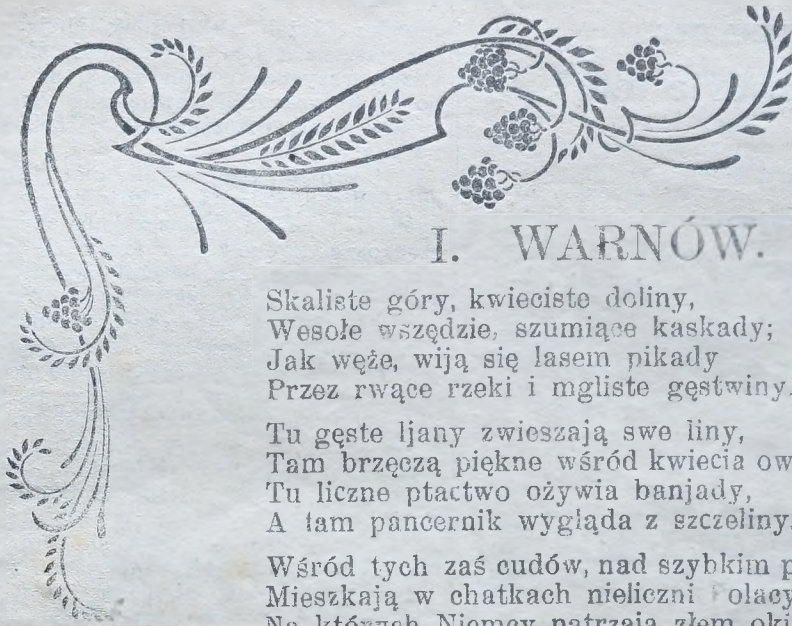
W Redakcji »Ludu« można nabyć

## Spiewniczek Młodzieży Polskiej

w trzech tomikach

Zawiera on 223 pieśni polskich najrozmaitszej treści. Pieśni te, ułożone na 1, 2 i 3 głosy, nadają się do śpiewu tak pojedynczego jak i zbiorowego, to też w żadnej narodowych, dodano w tym zbioru cały szereg nowych niezrównanych pieśni legjonistów, które dzisiaj śpiewa wojsko i młodzież polska. Cena kompletu w 3-ech zeszytach 3\$000, za tuzin kompletów 30\$000; 3 tomiki razem oprawne, 5\$000.

## ZE S-TA CATHARINY.



### I. WARNÓW.

Skaliste góry, kwieciste doliny,  
Wesołe wszędzie, szumiące kaskady;  
Jak węże, wiją się lasem pikady  
Przez rwące rzeki i mgliste gęstwiny.

Tu gęste lżany zwieszają swe liny,  
Tam brzęczą piękne wśród kwiecica owady;  
Tu liczne ptactwo ożywia banjady,  
A tam pancernik wygląda z szczeliny.

Wśród tych zaś cudów, nad szybkim potokiem,  
Mieszkają w chatkach nieliczni Polacy,  
Na których Niemcy patrzą z złem okiem!

Zaledwie garstka, lecz trzyma ich szkółka.  
Powszednie dzionki spędzają przy pracy,  
Zaś w dni niedzielne pilnują kościółka.

**Józef Stańczewski**



### II. RIO VERMELHO.

(Widok z drogi do Campo Alegre).

Wkoło roztacza się widok cudowny;  
Okno z zachwytem podziwia faliste  
Łany zielone, przeważnie lesiste,  
Wiele wdzięczniejsze, niż pejzaż kosztowny.

Wszystko się składa na obraz malowny:  
W głębi, gdzie wznoszą się wały skaliste,  
Spuszcza wodospad swe wody perliste,  
Które unosi strumyczek klarowny.

W dali czerwienią się mury kościoła;  
Wieniec gospodarstw otacza świątynię,  
Obok niej ementarz, przy drodze zaś szkoła.

Niżej wśród banjad, w kwiecistej dolinie  
Rzeka srebrzysta obraca dokoła  
Młyny i tartak i w borach gdzieś ginie.

**Józef Stańczewski.**

Warnów mała kolonja polska, położona wśród gór uroczych w municypjum Blumenau, w Stanie S-ta Catharina.

I. Kaskady—wodospady, pikady—wąskie drożyny leśne, lżany—rośliny pasożytnicze lasów podzwrotnikowych, banjady—moczary, pancernik—tatu, zwierzę opancerzone.

II. Rio Vermelho—kolonja polska, położona przy kolei Mafra—São Francisco, pejzaż—obraz malowany, przedstawiający jakiś krajobraz (z francuskiego paysage)

# Z Gospodarstwa Kolonisty.

PROF. BENJAMIN HUNNICUTT.

## Rady o uprawie milji.

(ciąg dalszy)

### Nawożenie.

Na świeżo wyrosowanej ziemi nie potrzeba używać jakiegokolwiek nawozu; aby jednak dowiedzieć się co kosztuje alkier wyprodukowanej kukurydzy, należałoby wypróbować kilka gatunków nawozu i potem zanotować, jakich się użyło, ich ilość i cenę tychże.

Dobrze nawodniona ziemia jest wprost niedozowną dla hodowli kukurydzy, a zaś tam, gdzie ziemia z natury jest zbyt jałową, to trzeba koniecznie ten brak usunąć. W tym celu najlepszą jest dobrze przegniła podściółka od bydła. Nie należy bowiem oczekiwać udatnej milji na ziemi, której brakuje czarnoziemu. Ziemia ciężka, twarda albo mało urodzajna, nie wyda nigdy dobrej milji.

Na pół hektara wystarczy 20 do 40 ton dostatecznie przegniłego i wilgotnego gnoju. Gnoj ten bowiem czyni ziemię zdolną do przyjmowania i zatrzymywania wilgoci. Na ziemi suchej nie można używać gnoju suchego, który posiada dużo słomy jeszcze nie przegniłej, gdyż przyspiesza on wysuszenie ziemi.

Jeżeli się używa wiele gnoju, powinno się go dobrze przemieszać z ziemią, najlepiej kilka miesięcy przed zasiewami.

Nie można oczekiwać wielkich żniw tam, gdzie się używa tylko nawozów sztucznych, a ziemia jest jałowa. Mając nieco gnoju, można z dobrym skutkiem dodać nawozów sztucznych, składających się z azotu, potasu i kwasu siarczanego.

Sklepy, zajmujące się sprzedażą nawozów sztucznych, a także i sekretarjaty Agrikultury z chęcią podadzą każdą ilość potrzebną do nawożenia w różnych stronach kraju, zależnie od rodzaju ziemi.

Z niemniejszym pożytkiem można użyć wapna, zwłaszcza tam, gdzie ziemia przesycona jest kwasami.

Nawozy sztuczne trzeba rozrzucić po całym terenie, gdyż korzenie kukurydzy są rozgałęzione i sięgają daleko. Jeżeli nawóz wrzucony został do bruzdy, trzeba go naprzód zmieszać z ziemią, aby na tem nie ucierpiał nasienie.

(c. d. n.)

## O ząbkowaniu u cieląt.

»Nie mam szczęścia z hodowlą cieląt. Do roku jakoś się chowają, ale potem chudną, aż wreszcie padają. Żadnego nie mogę się dochować«.

Takie zdania i tym podobne słyszy się często u kolonistów, biadających nad upadkiem przy

chowku. Jeżeli się jednak obejrzy ich bydło, a zwłaszcza cielęta, to aż litość człowieka bierze; wszak wszystkie cierpią wskutek niedożywienia, bo na to wskazują zewnętrzne oznaki, jak zamglone oczy, rozczochrana i bezbarwna sierść i wyduły brzuch.

Powodem tego wymierania cieląt jest zwykle zaniedbanie podczas ząbkowania w drugim roku życia. U wielu, a zwłaszcza niedożywianych zwierząt, okres ząbkowania, łączy się z lekką febrą i rozwołnieniem, przeważnie wskutek braku apetytu dla trudnego przeżuwania. Właśnie w czasie tego okresu kolonista zwykle zaprzestaje doglądać cieląt, odejmując im lepszą paszę, sądząc, że już odchowane, aby mogły sobie poszukać pożywienia na pastwisku, i zostawia je samym sobie. Jeżeli do tego pastwisko jest stare, wyjałowione, a trawa sucha i mało pożywna, wtedy cielęta jedno po drugim wymierają, a kolonista stoi bezradny i biada nad stratą, której sam jest powodem.

Ażebym więc dochować się dobrych i zdrowych cieląt, nie należy zaprzestać z doglądaniem i żywieniem w drugim roku życia, a raczej należy zważać na paszę, wybierając dla cieląt ząbkujących trawę soczystą, stosowną do klimatu i okolicy.

Nadzwyczaj pożywnym obrokiem dla cieląt takich są rozgotowane i rozgniecione bataty, do których dodaje się trochę soli i — o ile możliwe — trochę mleka albo resztek mlecznych i nadto dodaje się wody. Taką samą wartość przedstawia zupa z gotowanych otrąb miltowych albo z oparzonej »farinji de mandioca« (mąki mandjokowej), co jednak, a zwłaszcza ostatnie, kosztuje bardzo wiele.

Jeżeli cielęta cierpią na »mal da terra« (rebaki), co poznaje się po białych wargach i gruczołach, to wtedy powinno się od czasu do czasu rzucić stosowną ilość białej mandjoki (manio-ka branca), ale nie tak zwanej »mandubaby«, gdyż ta dla zwierząt młodszych jest nieco trująca. Korzenie muszą naprzód dzień cały leżeć, a dopiero potem można je zużyć, dając z początku mniejsze ilości, a później coraz więcej, aż do jednego kilogramu naraz.

Kwas pruski, w który obfituje mandjoka biała, prawdopodobnie niszczy wszelkie pasożyty wewnętrzne, gdyż cielęta po dłuższem spożywaniu tej rośliny, nabierają apetytu, łuszcją, a sierść ich staje się piękną i świecąca. Ale i zaprzestanie z podawaniem mandjoki musi być stopniowe, aż się zwierzęta znowu powoli odzwyczają. Najlepszym okresem czasu do tego, są miesiące od marca aż do września, kiedy korzenie ajp i mandjoki mają najwięcej mączki.

Zofja Dobrzyńska.

Blumenau — S-ta Catharina.



# ŚWIAT KOBIECY.

## Aruruta.

(ciąg dalszy)

### Bułki z aruruty.

Bierze się 6 jaj, 6 łyżek cukru i 6 czubatych łyżek mąki. Jaja wbija się w cukier, poczem dokłada się po łyżce mąki. Ciasto należy rozkręcać tylko w jedną stronę, a gdy już gotowe, wlewa się je do form i piecze pół godziny przy średnim napaleniu piekarnika. Jeżeli bułki piecze się razem z chlebem, nie należy ich wsadzać przedzej, nim się chleb zarumieni. Do ciasta można dodać cukru waniljowego albo tartej skórki cytrynowej.

### Kluski z aruruty.

Mąkę należy rozdzielić na dwie części. Połowę sparzyć gorącą wodą, a potem dodawać powoli resztę mąki, nadto trochę soli i jedno jajo. Po gęstem zarobieniu ciasta robi się kluski i kładzie się je do gotującej wody solonej. Skoro kluski napęcznieją i wypłyną na wierzch, to znak, że są dobrze ugotowane.

### Makaron.

Makaron z aruruty można robić tylko przy pomocy ostrego światła i ciepła słonecznego. Do mąki wbija się kilka jaj. Trochę mąki sypie się na obrus, rozposiarty na słońcu. Gotowe, lecz nie za gęste ciasto, przecadza się przez przetak na obrus, na którym zaraz schnie.

### Pudynki i kremy.

Wyrób ich z mąki arurutowej jest ogólnie znany. Sposób jest bardzo łatwy. Używa się zwykle owoców, jak: winogron, pomarańcz, ameiszów i innych. Owoce gotuje się poprzednio

z cukrem i cynamonem, przelewa przez przetak, a sok zlewa się z powrotem do garnka i stawia na piecu. Teraz zarabia się ciasto. Na 1 litr soku bierze się zwykle 4 łyżki mąki, którą zarabia się wodą, dodając trzy jaja. Poczem ciasto wśród ciągłego mieszania wlewa się do gotującego soku, aż się należyście przegotuje. Teraz wlewa się wszystko do naczynia, wypłukanego poprzednio zimną wodą, gdzie powoli ostygnie, poczem przewraca się je na miskę. Zamiast owoców można także użyć soku cytrynowego.

Zofja Dobrzyńska

Blumenau — S-ta Catharina.

KONIEC.

## Uspulun, jako środek przeciwko cholercie drobiu.

W kalendarzu tegorocznym »Przyjaciela Rodziny«, opisuje znany ze swej działalności gospodarskiej Ks. Franciszek Chylaszek z Orleansu (Paraná), uspuluń, zaznaczając, że jest to najlepszy środek na konserwację zboża.

Niedawno temu wykazały próby, urządzone w Instytucie Agronomicznym w São Paulo, a raczej na fazendzie tegoż zakładu Santa Eliza w Campinas, że »uspulun« jest wspaniałym środkiem przeciw cholercie u drobiu.

Choremu ptactwu podawano, płyn z uspulunem i to 1 część »uspulunau« na 1000 do 3000 części wody, 1 łyżkę dziennie na każdą sztukę. Wynik był zadziwiający. Jest to zatem wynalazek świetny i nieomylny, gdyż chore indyki widziano już po kilku dniach zupełnie zdrowe. »Uspulun« otrzymać można w każdej prawie aptece albo drogerji.



## Maj Kochanki.

Gdy majowy schodzi dzień,  
I wieczorny spada cień,  
Wtenczas tam, gdzie szemrze źródł,  
Czeka na mnie luby mój.

Nad wieczorem tam pod borem,  
Gdzie srebrzysty szemrze źródł!

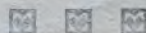
Ledwo ciemno-szary las  
Nocnym cieniem tuli nas,  
Już do ucha szepce mi  
Słówko, co tak mile brzmi:

Kocham ciebie, jako siebie,  
Moje dzieweczko wierzaj mi!

O jak pięknym jest ten maj,  
Gdy nad głową szumi gaj,  
Wietrzyk z polan niesie woń,  
A kochanek ścieka dłoń.

Wtenczas w maju, jakby w maju,  
Wszędzie serce czuje woń!

Józef Stańczewski.



# MAŁY BRAZYLIJANIN.

## NO CEMITERIO.

Conheci das proprias flores  
A natureza e a sorte!  
Umás — a vida respiram.  
Outras — respiram a morte!

Umás nascem para adorno  
De ricos salões dourados!  
Outras mais tristes ensombram  
O retiro dos finados!

Não admira, portanto,  
Bons e máos fins dos viventes.  
Quando até as proprias flores  
Têm destinos diferentes!

*Mello Moraes Filho.*  
(Trovas ciganas)

## NA CMENTARZU.

Znam ja poszczególnych kwiatów  
Właściwości i znaczenie,  
Z jednych bije słodycz życia,  
W innych śmierci znajdziesz technienie.

Jedne rosną, pełne wdzięku,  
Dla przepysznych sal ozdoby;  
Inne zaś jak lzy wcielone  
Zmarłych oceniają groby.

Zatem nie dziw się z żywotów  
Odmiennego zakończenia;  
Wszak i poszczególne kwiaty  
Różne mają przeznaczenia...

*Mello Moraes Filho.*  
(Trovas ciganas).



## AFRANIO PEIXOTO.

### O automovel e o carro de bois.

Passa na estrada poeirenta, num trilo prolongado, um carro de bois, atulhado de espigas de milho. Vae tocando na frente, vara de ferrão em punho, pitando descansado o seu cigarro, o carreiro, enquanto a junta sonolenta puxa, sem pressa, as rodas chiadoras.

Atrás, ainda á distancia, ouve-se a busina de um automovel e logo após o arfar impaciente do motor que se aproxima. Desvia o carreador o seu vehiculo para a direita, á beira do caminho, dando passagem ao outro, apressado, que dispara em frente, envolto numa nuvem de poeira. Sufocado, o caipira pragoeja: — »Diabo te leve!«

Meia hora depois, chega, finalmente, o carro de bois á fazenda, onde encontra, parado, o automovel.

O AUTOMOVEL (risonho):

Gustou chegar, hein? D'ali aqui.. uma hora!

O CARRO DE BOIS:

Não tenho pressa. Não fui buscar fogo...

O AUTOMOVEL:

De fogo não preciso eu.. E' o que não me falta. Queimo com elle as distancias.

O CARRO DE BOIS:

Sim.. Espanando o pó das estradas e emprestando o caminho com esse cheiro repugnante de alcatrão..

## AFRANIO PEIXOTO.

### Auto i karosa wołowa.

Na szosie, wśród tumanu kurzawy, jedzie karosa wołowa o kwiczącej osi, naladowana czubato kukurydzą. Poprzedza ją woźnica, który spokojnie pali papierosa i z koleem w rękę prowadzi woły, ospale i leniwie ciągnące skrzypiący wóz.

Za karosą, zdąża już, słyhać sygnały samochodu, a krótko potem także niecierpliwe turkotanie motoru. Woźnica zjeżdża na prawo, aż na sam brzeg szosy, aby przepuścić samochód, który, okryty tumanem kurzawy, szybko przejeżdża, podczas gdy duszący się od pyłu furman, złośliwie klnie za nim: — »jedź z djablem!«

W pół godziny później karosa dojeżdża wreszcie do folwarku gdzie spotyka się z gotowym znów do odjazdu automobilem.

AUTO (śmiejąc się):

No, kosztowało to niemało potu, co? Stamtąd tudotąd.. całą jedną godzinę!

KAROSA WOŁOWA:

Nie potrzebuję się spieszyć. Nie jeździłam po ogniu..

AUTO:

Ogień, tego nie potrzebuję, tego mi nie brak, gdyż ogniem pożeram odległości.

KAROSA WOŁOWA:

Tak.. wzbijając kurzawę na szosie kłębami do góry i zatruwając powietrze twoim smolnym smrodem.

## O AUTOMOVEL:

Isso é nada. O essencial é que ando por esse mundo afora, num abrir e fechar de olhos. Parto e chego. Você parte quando pôde, chega quando Deus é servido..

## O CARRO DE BOIS:

De caminho faço o meu passeio, distraio-me; pelas manhãs ouço a passarada, canto com as cigarras ao meio dia, e, ás tardes tristes, o sol, mais cançado do que eu parece que me inveja não ter duas rodas. Você, quando passa, não atende a nada, não vê nada.. Você apenas é visto, malvisto..

## O AUTOMOVEL:

Mas chego, chego antes da hora. Encurto o espaço, poupo o tempo. Nesta vida breve vale isto mais que dinheiro, que sangue. E' uma outra vida que se vive, graças a mim. Viagem não é mais fadiga, é recreio; necessidade já não será remanção, porem serviço..

## O CARRO DE BOIS (ironico):

Você diz bem, é o seu merito: Você chega, é 'arrivista'. Chega aonde não devera, é 'parvenu'. E' o que você é.

## O AUTOMOVEL:

Que culpa tenho eu de você não poder chegar.. pesado carroção, atravancado de madeira.. bichos pesados que se mexem com tanta lardeza?... 'Arrivista' e 'parvenu' eu?! Sim, porque tenho dentro de mim um motor, de cincoenta cavalos. E' por isso que hei de chegar e vencer. Razão que seu despeito não quer ver e troca por insulto..

Não pôde o Carro de bois responder, porque, arfando de novo, o Automovel se pôz a marchar, abafando com a busina a inveja do outro.

Depois de esvaziar no paiol as suas espigas de milho, tambem o carro, com a agulhada em riste, tocou a junta e, pesadamente, rodou nos gonzos ressequidos o Carro de bois.

Lá adiante, no meio da estrada, estava parado o Automovel. Em mangas de camisa, suado, esbaforido, remexia o motorista a sua machina, da qual se escapava ainda um vapor de fadiga; o monstro era entretanto insensível ao mau trato das ferramentas de concerto.

## O CARRO DE BOIS (com alegria maligna):

..Que é isto? Empacou?

## O AUTOMOVEL (envergonhado):

Eu não empaco, porque não tenho vontade minha.. enguigo. Transtorno cá dentro, a que elles não sabem prover, e dão por isso um nome qualquer, como fazem os medicos ás doenças.

## O CARRO DE BOIS (perverso):

...mas que o reduz á peor condição que a de um carro... sem bois... Compassivo. Quer o meu auxilio? Ando de vagar, mas sempre puxo. Não sei quando chego, mas chego.

## AUTO:

To nie. Głównie, że pędzę przez ten świat w oka mgnieniu. Ładwo odjeżdżam, a już jestem u celu. Ty odjeżdżasz, kiedy możesz, a przyjeżdżasz. Bóg wie kiedy.

## KAROSA WOŁOWA:

Po drodze jadę sobie na spacer i bawię się zarazem: zrana słucham świergotania ptaszek, w południe sama świergoję ze świerszczami, zaś kiedy zapada zmrok wieczorny, wyobrażam sobie, że słońce zapewne jest o wiele więcej zażenowane odemnie i pozazdrości mi moich dwóch kół. Ty, kiedy jedziesz, ani nie słyszysz, ani nie widzisz. A i ciebie trudno dojrzeć i to niechętnie.

## AUTO:

Ale przyjeżdżam; przyjeżdżam nawet przed czasem. Skracam odległości, oszczędzam czasu. A to w tem krótkim życiu znaczy więcej, aniżeli pieniądz lub zdrowie. Dzięki mnie, żyje się jeszcze raz tak długo. Podróżowanie nie przedstawia już więcej żadnego trudu, jest poprostu przyjemnością.

## KAROSA WOŁOWA (ironicznie):

Masz całkiem słusność, to jest twoją zasługą: Ty jedziesz szybko, bo jesteś 'ambitnym'. Jedziesz tam, gdzie nie potrzebujesz, gdyż jesteś 'dorobkiewiczem'. Zrozumiałeś?!

## AUTO:

Cóżem temu winien, że nie przyjeżdżasz na czas, ociążała karosa, z kłocami drewnianymi zamiast kół, które się tak — wprost nie do uwierzenia — pomalutku obracają? 'Ambitnym' i 'dorobkiewiczem' — ja?! Tak, bo mam w sobie motor o sile 50 koni! I z tej też racji muszę dotrzeć do celu i zwyciężyć. Jest to powód, którego głupia twoja zazdrość nie chce zrozumieć i przez wy-myślanie usiłuje ukryć.

Karosa wołowa nie na to nie mogła odpowiedzieć, gdyż auto zaczęło znów turkotać i ruszyło, świstem sygnału przygięszając zazdrość przeciwniczki.

Po zładowaniu kółb kukurydzianych do śpi-chlerza i woźnica także zgnął kołcem woły w kark, a koła karosy ociążały zaczęły się obracać na wyschłych osiach.

Niedaleko, na środku szosy stało auto. Szofer, z zakasaniem rękawami od koszuli, poczęł się dyszać, naprawiał swą maszynę, z której wznosiły się ostatnie smugi dymu. Potwór był nieczułym na wysiłki szofera i jego narzędzia.

## KAROSA WOŁOWA (szyderezo):

▲ to co? Pewnie wierzgasz?

## AUTO (zawstyżone):

Nie wierzęgam, gdyż nie posiadam własnej woli.. utknąłem. Tam wewnątrz się coś popsulo; nie łatwo temu zaradzić i wynajdują na to różne nazwy, jak lekarze na choroby.

## KAROSA WOŁOWA (z ironją):

Lecz to cię w jeszcze gorsze wprowadza kłopoty, jak gdybyś był karosą wołową bez wołów. (Ze współczuciem) Czy mam ci pomóc? Jadę pomalutku, ale pewnie. Nie wiem, kiedy dojadę do celu, ale zawsze dojadę.

Prendem o carreiro e o motorista com uma grossa corda o Automovel á trazeira do Carro de bois.

O AUTOMOVEL (humilhado):

Paguei pela lingua.. pelo motor!

O CARRO DE BOIS (reflectindo):

Não deve a gente ter vaidade do que é. Também eu fui injusto, negando merecimento á sua machina. Dezenas de cavalos, embora de vapor, galopam e hão de chegar, necessariamente, sem por isso merecerem a pecha de »arrivista«, como o despeito e a inveja do triumpho alheio nos fazem ás vezes dizer. Má lingua é sempre filha de despeito e inveja. O que vocês não devem, na sua victoria, é humilhar aos pobres carros ronceiros, que, mal mal, sempre prestam para alguma coisa.

O AUTOMOVEL (conformado e penitente):

A »panne«, e enguiço... é o castigo de nosso orgulho. Bem feito que eu, com os meus cincoenta H P, seja puxado por uma junta de bois. Quanto maior é o merecimento da intelligencia ou do caracter, maior deve ser também a humildade de coração. Não ha que ter vangloria de nada: a vida é feita de compensações. (Risonho) Chia, amigo, agora na minha frente, que depois eu te jogarei poeira nos olhos..

Woznica i szofer tymczasem, za pomocą grubej liny przywiązują samochód do wozu.

AUTO (pokornie):

Oj zapłaciłem za gadanie.. za motor!

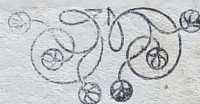
KAROSA WOŁOWA (rozmyślając):

Nie mamy wcale powodu chęcić się z tego, czem jesteśmy. I ja byłem niesprawiedliwą, odmawiając maszynie twej wszelkiej wartości. Mnie-stwo koni, choćby tylko parowych, galopują i muszą pędzić do celu, nie zasługując bynajmniej na nazwę ambitnych i dorobkiewiczów, jak nienawiść i zazdrość każą nam często nazywać obce trjumfy. A ostrym językiem kole zwykle nienawiść i zazdrość. Leez i wam autom nie godzi się, w pełnem poczuciu waszego zwycięstwa, spoglądać wzgardliwie na powolne karosy wołowe, które, choć nie na wiele są przydatne, leez zawsze na coś się zdadzą..

AUTO (ze skruchą i pojednawczo):

Ugrzęźnięcie, trzask, — jest karą za naszą pychę. Bardzo więc słusznie że z mojemu 50 siłami końskimi, muszę się teraz dać ciągnąć przez parę wołów. Bo czem wyższy jest poziom rozumu lub charakteru, tem większa powinna być pokora serca. Wszak nie masz nic, z czego można by było się chęcić: życie jest grą na przemiany. (Śmiejąc się) Przyjaciółko, skrzyj sobie dalej przedemną, poczekaj, a wnet nałykasz się znowu kurzu, spędzanego przezemnie na szosie..

Tłómaczył Józef Stańczewski.



## HUMOR - IRONIA - SATYRA.

### Przygody z prosiętami.

Napisał i rysował **Bronisław Stańczewski**  
(Wąbrzeźno — Pomorze)



I. Przybył Wojciech zimą na rynek  
I kupił sobie parę świnek.



II. By kupić tego i owego.  
Zostawił je u znajomego.





III. Spozrzegliśmy świńską ich urodę,  
Skoczyły wieprzki przez przegrodę.



IV. Zaś świnki, czując żer w korycie,  
Weisnęły się do kojca skrycie.



V. Wiem Wojciech świnię znajomego  
Zabiera, sądząc, że to jego.



VI. Wojtkowa dziwi się niemało,  
Że kupić się tak tanio dało.



VII. Tymczasem żona znajomego,  
Starego Szymka Zawodnego,  
Przynosząc jadło swym pieszcotom,  
Ujrzała coś podobne kotom.



VIII. Spozrzegliśmy się na tej zamianie,  
Czemprędzej Szymek najął sanie;  
I jedzie na wieś po swe świnię,  
Bo ich nie znalazł już w mieście.



IX. Przez wielkie śniegiem dróg zawianie,  
Stoczyły się do rowu sanie.



X. A świnki Wojtka wnet uciekły;  
Więc Szymek goni je jak wściekły.



XI. Ratuje furman nieboraka,  
Co wpadł niebacznie do torfniaka,  
Trzymając świnki wśród nagonek  
Za nóżkę lub też za ogonek.



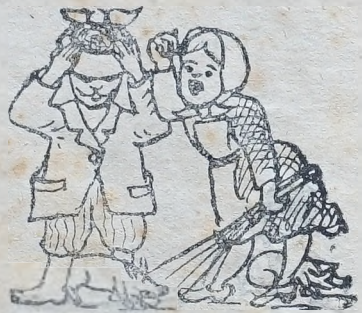
XII. Już sanie znowu były w biegu.  
A Szymek kozła skrecił w śniegu.



XIII. I gdyby znów nie pan Jacenty,  
Zobaczyłby już tylko pięty.



XIV. Nareszcie spoczął przy herbacie  
U Wojtka w jego wiejskiej chacie,  
Gdzie obaj świnię zamienili  
I po swojemu się zgodzili.  
A pan Jacenty korzece żyta  
Za furę dostał.. i z tem kwita.



XV. Lecz potem Wojtka rwała głowa,  
Bo go trapiła Wojciechowa,  
Ze wskutek marnych paru świnek  
Straciła tyle łustych szynek.

Opracował **Fredecensis**.



Wpływ muzyki na kolonję kurytybską.



**Pomnik »Siewcy polskiego« w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Jana Żaka (Zaco Paraná) w Rio de Janeiro.**

Dnia 2. czerwca przywiozła kolej z Paranaguá spiżowy posąg »Siewcy« (Semeador'a) do Kurytyby. Choć opisowi pomnika poświęciliśmy Nr. 3 »Świata Parańskiego, to dzisiaj podajemy Czytelnikom naszym, drugą reprodukcję pomnika, razem z artystą p. Żakiem, który stoi obok swojego dzieła. Na reprodukcji tej widzimy »Siewcę« twarzą do nas zwróconego; jest to twarz słowiańska-polska, pogodna i poważna, nieco strokana i spracowana; z włosami krótko strzyżnemi, przypomina nam żywo typy sandomierskie lub kujawskie. Piękną pamiątkę pozostawimy po sobie w Paranie przez ten pomnik, skoro typy staropolskie włościan i kmieci polskich zanikają już na tej obcej ziemi, która wytwarza odmienne charaktery i typy polskie. Niech się wnuki i prawnuki polskie pokrzepiają tym pomnikiem, patrząc na ten pra-typ polskości rolniczej i swoich przodków. Obecnie rozpoczęło się powolne ustawianie pomnika i montaż figury.



## ROLNIK.

Jeszcze hen, na niebie, błyszczą ranna gwiazda;      Słońca się nie lęka, ani żadnej słoty;  
 Jeszcze też skowronki nie wleciały z gniazda,      Zawsze mu jednako pilno do roboty;  
 A już skrzący rolnik rusza z końmi w pole      I nie wraca prędzej, aż wieczorne zorze  
 Orać żyzne łany, rzucać siew na rolę.      Zgaszą na zachodzie swych promieni morze.

Wtenczas kończąc pracę, twarde dłonie składa,  
 I tak w sercu swoim Bogu się spowiada:  
 »Ciężkie życie moje, ciężka moja doła;  
 Ale niech się dzieje, Boże, Twoja wola!»

**Józef Stańczewski**

# ZE SKARBICA WIEDZY.

## Nasze zwierzęta domowe.

(Przez B. Dyakowskiego)

(Ciąg dalszy)

Kot został oswojony znacznie później, i wiemy nawet dokładnie gdzie, mianowicie w Egipcie. W pomnikach, pozostałych po dawnych Egipcjanach, znajdują się liczne wzmianki o tem zwierzęciu, a nawet jego podobizny. Pochodzi on od dzikiego kota, zwanego nubijskim, a żyjącego jeszcze i teraz w Egipcie.

Dawni Egipcjanie nie tylko hodowali i lubili koty, ale uważali je nawet za święte zwierzęta i czcili. Sądzili oni, że po śmierci dusza porządnej gospodyni przechodzi w kota, i dlatego zwierzę to tak dba o czystość, tak lubi porządek, tak nie znosi, aby myszy biegały po pokojach i sprzętach.

Z tego powodu otaczano kota wielką czcią, dbano o niego nieraz więcej, niż o własne dzieci. Przy pożarze domu ratowano przedewszystkiem koty, a potem dopiero ludzi i sprzęty. Gdy kot zginął, obcinano sobie włosy i rzęsy na znak żałoby, a ciało jego balsamowano i składano w osobnych świątyniach. Nikt nie ośmielił się zrobić najmniejszej krzywdy kotowi, a cóż dopiero zabić go.

Jeśli się zaś znalazł taki zuchwalec, to musiał to srodze odpokutować.

Jeden z greckich pisarzy opowiada, że pewien cudzoziemiec zabił niechcący kota w stolicy Egiptu. Ludność wpadła we wściekłość. Naprawdę biedny człowiek usprawiedliwiał się nieświadomością i brakiem złej woli, napróżno błagał o łaskę, napróżno król nawet wstawiał się za nim; rozwścieczona ludność zamordowała go bez litości, dla prześlania cieniów zabitego kota.

Czasami ta przesądna cześć dla kotów okazała się szkodliwą dla samych Egipcjan. Jeden z sąsiednich monarchów, król perski, prowadząc wojnę z Egipcjanami, a nie mogąc ich zwyciężyć w otwartym boju, użył podstępny i kazał swym żołnierzom z pierwszego szeregu nieść koty na rękę. Egipcjanie przestali strzelać z łuków, aby nie ranić tych „świętych stworzeń“ i wskutek tego sami zostali pobici.

Egipcjanie oswoili koty kilka tysięcy lat temu, ale sąsiedzi ich nie bardzo kwapili się z wprowadzeniem do siebie tego zwierzęcia, które bądź co bądź nie przynosi ludziom tak bardzo wielkich korzyści. To też kot rozpowszechniał się bardzo powoli. W Europie nieco więcej pospolitem zwierzęciem stał się on zaledwie przed tysiącem lat. W Polsce zaledwie od 7-miu set. Dziwnie pomyśleć, że tak stosunkowo niedawno w domach naszych przodków nie było wcale tego, tak pospolitego dziś „mruzcusia“.

Toż to były święte czasy dla myszy! Bo one mieszkaly u nas już od wieków. Przodkom naszym ani się śniło jeszcze o kotach, kiedy te szkodniki plądrowały im już po mieszkaniach i spiżarniach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Co widać na księżycu?

Księżyc jest światem martwym.

Jeżeli patrzymy na księżyc przez małą teatralną lornetkę, to wygląd jego już bardzo różni się od oglądanego gołym okiem. Ciemne plamy występują już dokładniej, a obraz twarzy ludzkiej, jaki przedstawia księżyc w pełni, częściowo się zaciera.

Przy oglądaniu księżyca przez lunetę astronomiczną konstatujemy, że jego powierzchnia podobna jest do brunatnej, skalistej pustyni. Niektóre jego części posiadają wypukłości, jakgdyby wulkany, jakgdyby stopy nagromadzonych bloków, to znów głębokich przepaści. Z płaszczyzn wznoszą się tam w górę ostre szczyty. Przeszło 3000 takich szczytów, z pośród których niektóre mają 6000 — 8000 m. wysokości, rozsianych jest wzdłuż połkola, mającego 640 km. długości. Ale formacjami najbardziej interesującymi są liczne kole, mające 18—20 km. średnicy. Brano je niesłusznie za kratery. Takich „kraterek“ znamy już dzisiaj na księżycu przeszło 30.000.

Ten osobliwy wygląd naszego satelity, skłonił księdza Moreux do rzucenia w czasopiśmie „Scientifica“ innego interesującego pytania: Jaki najmniejszy obiekt daje się nam widzieć na księżycu przy pomocy teleskopu?

Już korzystając z najlepszych sporządzonych dotychczas map fotograficznych księżyca, można rozróżnić na powiększeniach obiekty księżycowe 700-metrowej wielkości, a w obserwatorium Mont-Wilson, w Ameryce, gdzie używają teleskopu mającego 21 pól metra średnicy, otrzymuje się powiększenia 1300-krotne, które pozwalają widzieć dokładnie obiekty księżycowe, mające 80 m. średnicy.

W tych warunkach taki gmach, jak np. katedra, dworzec kolejowy, miasteczko, lub pułk żołnierzy, znajdujących się w pochodzie, gdyby to wszystko na księżycu istniało, nie mogłoby ujść oku ludzkiemu, uzbrojonemu w teleskop. Nikt jednak dotychczas nie zauważył na księżycu takich śladów cywilizacji. „Księżyc — pisze ks. Moreux — jest światem martwym, bez wody i bez atmosfery, bez deszczów, wiatrów, burz, żadna manifestacja powietrzna nie ma ci spokoju tego tworu, zakrzepniętego w wiecznym bezruchu“.

Czy oznacza to, że zawsze tak było? Bynajmniej. Księżyc mógł podobnie jak ziemia, być przed milionami lat miejscem pobytu i kołyską generacji na zawsze wygasłych. Kto wie, czy przed milionami lat astronomowie nie obserwowali z księżyca zmian, dokonywujących się na naszej planecie. Księżyc jest 49 razy mniejszy od naszego globu, a zatem jego ochładzanie się następowało szybciej, a ponieważ wszystko zdaje się przemawiać za tem, że księżyc powstał na długo przed powstaniem globu ziemskiego, przeto można wnosić, że gdyby życie było istotnie kiedyś przywilejem księżyca, to ślady jego dałoby się jednak dzisiaj jeszcze dostrzedz.

## Zeszyte serce.

Dr. Winkelberger, znany chirurg wiedeński, dokonał udanej operacji zeszywania serca młodemu samobójcy, który usiłował pozbawić się życia, wbijając sobie nóż w serce. W cztery tygodnie po operacji pacjent opuścił szpital kompletnie uleczony.

Dr. Winkelberger w ciągu swej prelekcji w Towarzystwie lekarskiem w Wiedniu, zaznaczył, że leczenie zranień serca w drodze operacji, jest inowacją w chirurgji, stosowaną dopiero od dwóch lat.

Ilość »zeszytych serc« wzrasta stale. Na klinice Eiselsberga w Wiedniu dokonano dotychczas 22 operacji tego rodzaju — przy czem dziesięć osób zostało uleczonych.

## Zwierzątka, które jedzą ołów i cement.

»Od najdawniejszych czasów małuczyz cierpieli z powodu głupstw, popełnionych przez wielkich.

Tak pisał w swoim czasie bajkopisarz Lafontaine. Lecz obecnie często wbrew twierdzeniu bajkopisarza, dzieje się przeciwnie. Tego rodzaju wypadek notują nam amerykańscy uczeni. Żyją tam dwa zwierzątka, jedno jako całkiem małe chrząszczyk, nie większy niż główka szpilki, a drugi biedny mięczek, któryby z łatwością się zmieścił w kieszeni waszej kamizelki; otóż te dwa zwierzątka zakłócają sen inżynierom amerykańskim, ponieważ pierwsze niszczy linje telefoniczne, a drugie utrudnia ruch okrętów w kanale Panamskim.

Kable telefoniczne w Ameryce składają się z sześciuset par drutu izolowanego, to wszystko włożone w ołowiane rury, celem uchronienia przewodów od wilgoci, której nawet niewielka ilość może spowodować prawdziwie krótkie spięcie.

Otóż od niejakiego czasu liczni abonenci linji zachodnich i południowych skarżyli się, że ich aparaty nie funkcjonują należycie; mimo to robotnicy techniczni, sprawdzający linje nie zauważyli podejrzanego. Atoli pewnego razu jeden z robotników, cierpliwszy i uważniejszy niż inni, odkrył w pokrywie ołowianej nakładca, a idąc za tym śladem, znalazł w metalu całkiem małego owada, którego na miejscu nazwano »the lead cable borer«, świderka kabli ołowianych. Naukowa nazwa zwierzątka jest »scobicia declivis«. Posiada ono parę żuchw dość silnych, aby gryźć ołów i w ten sposób narobiło już szkody na wiele milionów dolarów.

Wcale nie mniejsze są spustoszenia, dokonane przez jego towarzysza szkodnika, małża. W kanale Panamskim zdarzały się od jakiegoś czasu dziwne zjawiska. Nieraz zwałił się kawałek ścianki łożyska kanału, nieraz pośrodku kanału wynurzyła się wyspa. Powód tych zjawisk stał się wiadomy dopiero z chwilą, gdy odkryto tam obecność małego małża, zwącego się po łacinie »pholus calva«.

Zwierzę to drążyło w nadbrzeżnych skałach kanału i ochronnych murach długie chodniki. Wskutek tego często zwały się na dno kanału

gruzy i rumowiska, które wynurzały się nad powierzchnię wody. Małż »pholus calva« jest niezmiernie płodny: jedna samica produkuje w ciągu roku milion jaj, a potomstwo już po dwóch tygodniach istnienia drąży dziury w twardym materiale. Zwierzątka posługują się w tym celu czemś w rodzaju świderka, który skutecznie imituje świdry elektryczne nowych machin do drążenia skał.

Dotychczas nie znaleziono sposobu, mimo poszukiwań stacji entymologicznych, zatrzymania roboty niszczyielskiej tych dwóch szkodników. Ani najostrejsze gazy trujące, ani najsilniejsze trucizny nie wytypowały ich! Aż do dziś niema sposobu na te »dwie nowe zarazy« jak Amerykanie zwą owe dwa niebezpieczne zwierzątka.

## Czy kiedy ludziom zabraknie żywności?

Pytanie, czy ludność świata kiedykolwiek wzrośnie do tego stopnia, aby ziemia nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości produktów na jej wyżywienie, stanowi od wielu lat kwestję, na którą zdaje się, odpowiedzi nie ma. Jednakowoż doktor i profesor C. Plehn, jeden z głośniejszych uczonych amerykańskich i kierownik wydziału ekonomicznego na uniwersytecie kalifornijskim, odpowiada na to pytanie i twierdzi, że do tego nigdy nie dojdzie.

Zdaniem profesora, w istocie zabrakłoby na świecie żywności, gdyby ludzkość miała rozmnazć się bez przeszkód ze strony natury. Jednak coś podobnego nigdy nie nastąpi, a to dlatego mianowicie, że zawsze zachodzą jakieś nieprzewidziane wypadki, które wzrost ludności zmniejszają.

W niektórych krajach, jak twierdzi profesor Plehn, obecnie już panuje do pewnego stopnia przeludnienie. Tak jest obecnie w Chinach, gdzie produkcja żywności jest za mała w porównaniu do ludności. Chinczyki, nie posiadając dostatecznej cywilizacji, nie umieją zastosować praktycznych środków i wyciskać wszystkich swoich źródeł żywnościowych i dlatego to corocznie powtarzają się tam pomory głodowe.

Bardzo szczęśliwym pod tym względem krajem jest półn. Ameryka. Chociaż liczba ludności wzrasta tutaj z wielką szybkością, to jednak produkcja żywności jest tak wysoką i proporcjonalnie się zwiększającą, iż zawsze jest tam dosyć żywności.

Wielką w tym wypadku rolę odgrywają maszyny rolnicze. Dlatego to, chociaż tam ludność stosunkowo szybko wzrasta, a farmerów jest znacznie mniej, niż ludzi bezrolnych, to jednak żywności będzie zawsze dosyć, gdyż produkcja rolna, właśnie dzięki zastosowaniu narzędzi rolniczych, wzrasta.

## Telegram do mieszkańców Marsa.

Londyńskie czasopismo »Sunday Express« przynosi interesującą wiadomość, iż znani angielscy astronomowie opracowują plan nawiązania kontaktu pomiędzy ziemią, a mieszkańcami Marsa. Sygnały świetlne wysyłane w równomier-

nych odstępach czasu, mają być ułożone w pewnego rodzaju telegraficzny alfabet. Astronomowie zamierzają pierwszą próbę przeprowadzić r. b., a to dlatego, że w tym roku Mars będzie się znajdował najbliżej ziemi. W dniu 17 sierpnia Mars będzie oddalony od naszej ziemi o 57 milionów kilometrów, co stanowi stosunkowo niewielką odległość, jeżeli się zważy, że obecne oddalenie Marsa od ziemi jest 5 razy większe.

Źródło światła, z którego będą promieniować ze szczytu Jungfrau ku Marsowi, sygnały świetlne, zostanie według angielskiego planu skonstruowane przy pomocy olbrzymich lamp acetylenowych. Siła promieni świetlnych ma być równoznaczna dwóm kwintyljonom świec.

Znany przyrodnik francuski, Karol Nordman, omawia w paryskim »Matinie« ten fantastyczny projekt, zaznaczając swoje sceptyczne stanowisko. Twierdzi on, że eksperyment z wszelką pewnością nie uda się. Przedewszystkiem jest wykluczeniem—powiada Nordman—aby przy pomocy lamp acetylenowych można uzyskać promienie świetlne o sile potrzebnej do zrealizowania tego projektu. Wogóle posługiwanie się przy eksperymentach lampami acetylenowymi nie byłoby celowe, ponieważ elektryczność stanowi o wiele silniejsze i praktyczniejsze źródło światła. Ale nawet przy pomocy elektryczności nie podobna marzyć o uzyskaniu promieni świetlnych o sile dwóch kwintyljonów świec.

Przypuściwszy nawet, że ten cud zostałby zrealizowany, to i tak trudno mniemać, aby mieszkańcy Marsa odebrali i zrozumieli te sygnały.

Głównym argumentem przeciwko temu planowi jest fakt, że nie stwierdzono dotychczas, czy na Marsie przebywają istotnie myślące istoty. Problem, czy Mars jest zamieszkały, czy też nie, jest dotychczas nierozstrzygnięty. Słynny włoski astronom Sciaparelli stwierdził wprawdzie, że Mars posiada warunki konieczne dla organicznego życia, co jednak nie rozstrzyga bynajmniej kwestji, że organiczne istoty rzeczywiście na Marsie się znajdują.

Odszeregu lat w głowach astronomów pokutuje fantastyczny plan nawiązania telegraficznego kontaktu z Marssem i innymi planetami. Francuska milionerka, pani Guzman, zmarła przed kilku laty w Paryżu, wyzna-  
czyła wysoką nagrodę pieniężną dla uczonego, który pierwszy zdoła nawiązać kontakt pomiędzy ziemią, a jakąś inną planetą.

### 300.000 zdjęć na minutę.

W Anglii ulepszono aparat fotograficzny, który daje 300 000 zdjęć na jedną minutę. Aparat waży około czterech tysięcy funtów i specjalnie przeznaczony jest do zdejmowania fotografii z wystrzałów karabinowych i armatnich. Zdjęcia notują ruchy, których najwprawniejsze oko ludzkie uchwycić nie jest w stanie. Na fotografii można widzieć dokładnie bieg kuli i sposób, w jaki uderza ona w twardą przeszkodę, np. pancerny stalowy. Nowy aparat daje możliwość obliczania z większą, niż dotychczas, dokładnością szybkości biegu kuli i wogóle każdego ciała, wyrzuczonego w powietrze.

### Statystyka śmierci wielkiej wojny.

Instytut dla międzynarodowego pokoju im. Carnegie'go ogłasza następujące zestawienie: od dnia 1 lipca 1914 do 22. listopada 1918 roku zginęło 12 996 571 ludzi; przeciętna dzienna ilość zabitych wynosi 8 294. Z tej liczby najwięcej przypada na Rosję, bo 3 065 ludzi dziennie; Niemcy w tym samym stosunku traciły 1 279, Francja zaś 1 058 ludzi. W porównaniu z ofiarami wojen dawniejszych, świadczą liczby powyższe o niezmiernym wzroście strat w czasie wojny ostatniej. Na wojnę niemiecko-francuską z roku 1871 wypadła 876 ofiar dziennie, a całe 19. stulecie, ze wszystkimi swoimi wojnami, kosztowało ludzkość ofiar tylko 4 miliony, z czego 2 miliony pochłonęły wojny napoleońskie. Uwzględniawszy jednak daleko, bo prawie 10 razy mniejszą ogólną liczbę ludności świata z początkiem wieku 19 go, niż w latach wojny ostatniej, przekonujemy się, że była ona, mimo liczbowo olbrzymich strat, przecieź mniej stosunkowo krwawą, niż wojny poprzednie.

# LIVRARIA POLACA

(KSIĘGARNIA POLSKA)

GUSTAVO, FRATTINI & CIA.

CURITYBA — PRAÇA TIRADENTES, 52 — PARANÁ  
CAIXA POSTAL H.

**KSIĘGARNIA:** — Różne książki szkolne i powieściowe, rachunkowe polskie, portugalskie i francuskie; książki handlowe, słowniki i wszelkie przybory biurowe.  
**PAPIERNA:** — Wszelkie gatunki papieru do druku; listowo w paczkach, pudełkach i blokach; papiery rysunkowe w rolkach dla rysowników, »almasso« i koperty.  
**DRUKARNIA:** — Drukuje się wszelkie druki handlowe, listy, faktury, memoranda, bilety, kwity itp. na papierach zwykłych i wytwornych. Pisma zwykłe i ilustrowane.  
**INTROLIGATORNIA:** — Oprawy zwykłe i luksusowe wszelkich książek.

# Sulfureto de Carbono

środek przeciwko robakom w zbożu  
do nabycia w

## CASA CRYSTAL WENDLER & CIA.

CURITYBA - Rua 15 de Novembro, 88 - PARANA'

CAIXA POSTAL 100

Sulfuret jest dobrem środkiem przeciwko robakom, niszczącym zboże. Przy użyciu go, należy uważać, żeby w pobliżu nie było ognia albo światła. Sulfuretu nie należy trzymać w domu mieszkalnym, bo jest szkodliwym dla zdrowia. Aby robactwe ze zboża sulfuretem wyniszczyć, trzeba mieć skrzynię bez szpar, mogącą swobodnie pomieścić 4 do 5 alkierów zboża. Po napełnieniu skrzyni zbożem, trzeba zostawić wolną przestrzeń około 11 cm; następnie nalewa się na talerz porcelanowy 2 łyżki płynu sulfuretowego, stawia się go na zbożu i zamyka zboże na 2 dni i noc. Potem wysypuje się zboże i przewietrza. Dokładny sposób użycia sulfuretu opisał W. Ks. proboszcz z Orleansu, Fr. Chylaszek w Kalendarzu Przyjaciela Rodziny na str. 127 — 131, który każdy kolonista mieć powinien, chcąc się dowiedzieć o sposobie użycia sulfuretu.

Sulfuret jest do nabycia w

## CASA CRYSTAL

Rua 15 de Novembro Nr. 88.

W tym wielkim sklepie są do nabycia różne narzędzia rolnicze. Plugi, młockarnie, żelazo, stal, płyty kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, naczynia kuchenne, pily, pilniki, pasy, powrozy, łańcuchy, wagi, drut gładki i kołczasty, rury żelazne, ołowiane i kamienne, broń i amunicja itd.

Adres: WENDLER & CIA.

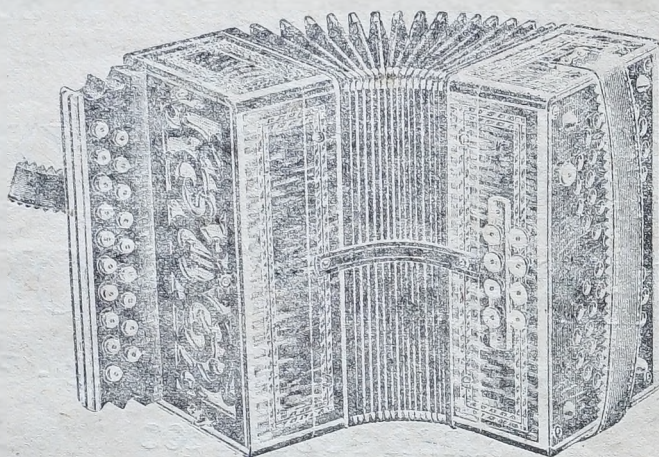
RUA 15 DE NOVEMBRO, 88

CAIXA POSTAL 100

CURITYBA — PARANA'

# Casa Hertel

Curityba — Praça Municipal No. 9. — Paraná



Najlepszy i największy wybór instrumentów pierwszorzędnych fabryk niemieckich.

Robota gwarantowana.  
Ceny przystępne.

•  
**NOWOŚCI!** Nuty wszelkiego rodzaju **NOWOŚCI!**

Wielki skład instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych oraz strun.

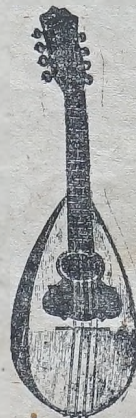
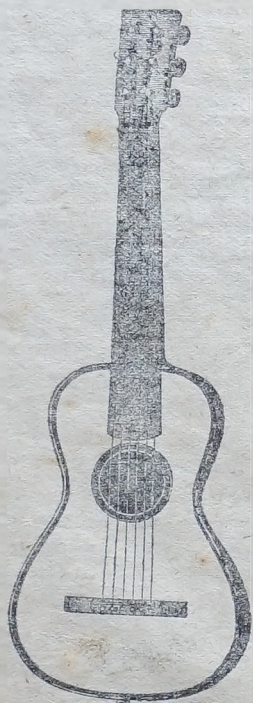
•  
Skrzypce, mandoliny, gitary, flety, klarnety, harmonje, harmonijki i t. p.

•  
Organki ustne po najrozmaitszych cenach i hurtownie.  
Harmonje różnej wielkości i jakości.

•  
Igły do gramofonów zwyczajne i specjalne.

•  
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Naprawa wszelkich instrumentów muzycznych.





# Koloniści! używajcie tylko nawozów marki



do nabycia u :

Curityba — Fernando Hackradt & Cia., 15 de Novembro 96, esquina Rio Branco.  
 Rodolpho Sirobel 13 de Maio 91.  
 São José dos Pinhaes — Pedro Chiurrato      Araucaria — Ernesto Buchholtz  
 Affonso Penna — Sociedade Agricola      João Valentini  
 Muricy — Sociedade Agricola      Serrinha — Vicente Klosowski  
 Zacarias — Thomaz Nogosek      Guajuvira — Sociedade Agricola  
 Marcellino — João Kuźma      Abranches — Sociedade Agricola  
 Thomas Coelho — Soc. Agricola Santa Maria      Rio Claro — João T. Kier  
 Soc. Agricola São Miguel      Rio Negro — Jorge Wissenthal  
 Araucaria — Socied. Agricola Dom Ludowy      Ponta Grossa — Alberto Ansbach  
 Miguel Zdenek      Santa Candida — Sociedade Agricola

## FERNANDO HACKRADT & CIA.

RUA 15 DE NOVEMBRO 96 — CURITYBA

Adres: dla listów **Caixa 18**; dla telegramów „**Hackratos**”.

## Banco Alemão Transatlantico

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO N. 5

CAIXA POSTAL „N” — Adres telegraficzny: „**BANCALEMAL**”

CURITYBA — PARANÁ

Centrala: **Deutsche Ueberseeische Bank, Berlin**  
 Założony w r 1886 przez **Deutsche Bank, Berlin**

**Filje w Brazylji:**

Rio de Janeiro, São Paulo, Santos, Curityba.

**Zagranicą:**

**Argentyna** — Bahia Blanca, Buenos Ayres, Cordoba, Mendoza, Rosario.  
**Uruguay** — Montevideo. **Chile** — Antofagasta, Concepción, Inquique, Santiago, Temuco.  
 Valdivia, Valparaiso. **Bolivia** — La Paz, Ouro. **Peru** — Arequipa, Callao, Lima.  
**Hiszpanja** — Barcelona, Madrid.

Bank pośredniczy w transakcjach pieniężnych w kraju i zagranicą, załatwia kupna i sprzedaże, przechowuje i zarządza papierami wartościowymi zajmując się ściąganiem weksłów, a także i innymi interesami bankowymi.

Obeenie płaci się następujące procenta:

Rachunki bieżące . . . . .	3 %	Wkłádki terminowe na 6 miesięcy . . . . .	5 %
Wkłádki terminowe na 3 miesiące . . . . .	4 %	„ „ „ 12 „ „ „ „ . . . . .	6 %

Wkłádki bezterminowe: Za wypowiedzeniem 30 dniowem, po upływie 3 miesięcy 5 %. Za wypowiedzeniem 60 dniowem po upływie 6 miesięcy 6 %.

**Korespondenci po większych miejscowościach.**

Kupujcie tam,  
gdzie jest najtaniej,  
a więc

**W APTECE  
POLSKIEJ.**

*Curityba, Rua 15 de No-  
vembro No. 5.*

**PARANÁ.**

**Maszyny „Singer”**



najlepsze typy ma-  
szyn do szycia i wy-  
szywania, do naby-  
cia w Agencji „Sin-  
gera” w Kurytybie.  
przy ulicy Ebano  
Pereira No 4.

Kto kupi maszynę  
do szycia, ma prawc  
do 25 bezpłatnych le-  
kcji wyszywania w  
każdej agenji lub  
szwalni „Singer” w  
Brazylii.

Na składzie także każdego rodzaju  
igły do naszych maszyn.

Singer Sewing Machine Co.

CAIXA POSTAL 171  
Rua Ebano Pereira No. 4.  
**CURITYBA.**

**Max Mueller**

*Avenida Dr. Candido de Abreu,  
No. 113.  
(Dawniej Graciosa).*

\*

**Sklep  
wszelkich towarów  
kolonialnych.**

**Bogaty skład wytworów krajowych  
i zagranicznych.**

**Sprzedaż hurtowna i detaliczna**

**Dostawa wprost do domu.**

**Kupuje i sprzedaje wszelkie pro-  
dukty krajowe.**

**Płaci najwyższe ceny!**

**Zig - Balsamo Anesthesico**

Leczy jakiegokolwiek bóle reumatyczne,  
muszkułów lub newralgiczne.

**Specjalnie na reumatyzm i newralgię**

**PHARMACIA STELLFELD**

Jedyni reprezentanci:

**Stellfeld, Irmão & Cia.**

PRAÇA TIRADENTES N. 53 — 54

CURITYBA — PARANÁ

**Korzystajcie z okazji!**

W czerwcu jest wielka wyprzedaż  
obuwia, skarpetek i  
wogóle co tylko do  
obuwia potrzebne po  
najniższych cenach.

Odwiedźcie Sklep  
**CASA CLARK.**  
r. 15 de Novembro 55  
Curityba-Paraná



**CHAPELARIA „VENUS”** Stanisława Wojskiego

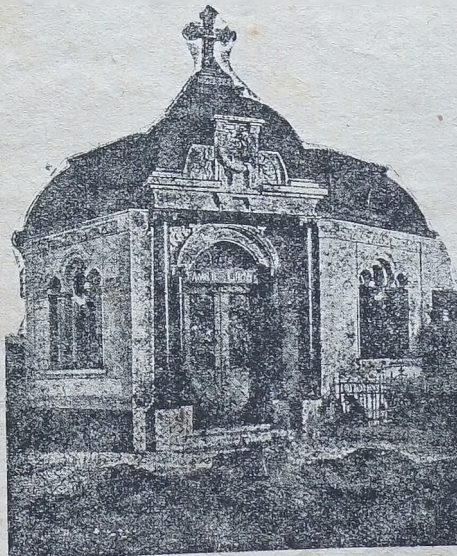
Wielki skład kapeluszy i obuwia. Jedyny sklep słynnych  
— kapeluszy amerykańskich — Naprawa parasoli.  
— Curyba — Rua 15 de Novembro, 18 — Parana



Zawiadamia się Sz. Klientów, że nadeszły ostatnimi czasy wielkie transporty kapeluszy, obuwia, parasoli, lasek, koszul, wierzchnich, kołnierzyków, kalesonów, skarpetek itp. artykułów.

**Zakład Wyrobów Marmurowych**  
**VARDANEGA & FILHO**

Wielki wybór nagrobków, figur, waz itp.  
Płyty i tablice do nagrobków.



Fabryka cegieł hydraulicznych, mozajek weneckich, ornamentów cementowych i gipsowych do budowli

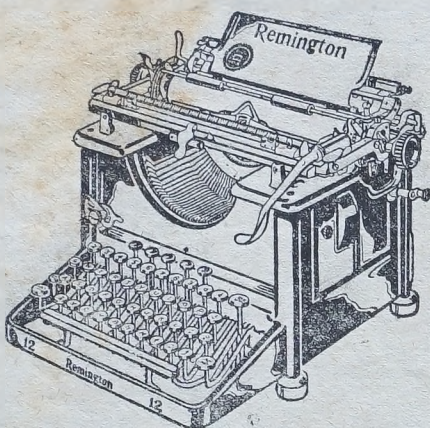
CURITYBA — RUA DO ROSARIO N. 12 — PARANÁ

# „Remington“ „12“ Maszyna do pisania „Silenciosa“

Nowy model maszyny do pisania, przedstawiony przez kompanję „Remington“, taki ostateczny sąd wydaje o maszynach do pisania:

## Remington 12

Prócz różnych stron praktycznych jest wzorem doskonałości i wytrzymałości.



Maszyna „Remington“  
jest najlepsza;

Maszyna „Remington“  
jest najpraktyczniejsza;

Maszyna „Remington“  
jest najwytrzymalsza.

Informacje i próby w sklepie CASA „PRATT“  
Rua 15 de Novembro 66 a — Caixa postal 241 — Curitiba Paraná  
W São Paulo: Praça da Sé No 16—18 caixa postal 1519 — SÃO PAULO.

Podajemy do wiadomości, że otworzyliśmy przy ulicy 15 de Novembro No 89

## SKLEP.

Znajduje się tam ogromny wybór siodeł, piłek do gry footballowej, walizek, kuferków, torebek i wogóle rzeczy w ten zakres wchodzących.

## FILJE I OFICYNA

przy

Praça Tiradentes No 16 w Kurytybie,

a w Ponta Grossa przy ulicy

15 de Novembro No 38

Filja z fabryką obuwia i rzeczy przynależnych

Zwracam uwagę że we własnej fabryce zawsze kupno tańsze, niż w odbiorczych. Przyjdźcie i przekonajcie się

## Gloger & Cia.

Rua 15 de Novembro, No 89.  
CURITYBA — PARANÁ

## BANCO PELOTENSE

Zatwierdzony przez Rząd Federalny, jako jedna z najpewniejszych instytucji kredytowych i upoważniony tem samem do przyjmowania wkładek oszczędnościowych. Placi 5 i pół od sta rocznego zysku (procentu)

Dzisiaj jeszcze udaj się do Agencji „Banco Pelotense“ w Rio Negro i umieść tam swoje oszczędności, bo pamiętaj, że wentyn oszczędzony, to wentyn zarobiony!

Banco Pelotense ma kapitał 30 milionów milrejsów. Fundusz rezerwowy 15 milionów milrejsów.

Centrala w Pelotas. Filje i agencje we wszystkich większych środowiskach kraju.

FILJA W KURITYBIE

Agencja w Rio Negro przy ulicy 15 de Novembro Paraná.

Korespondentem w Paraguassu, Itaipopolis jest Książdz Jan Kominek.

# Casa Ideal

Curityba — rua José Bonifacio 9.

W pobliżu katedry.

Przybywając do Curityby, nie omieszkajcie odwiedzić naszego sklepu obuwia.

Ponieważ posiadamy własną fabrykę, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego klienta według gustu i życzenia. Prócz obuwia najrozmaitszego gatunku, prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, szuwaksów i cholewek. — Zwracamy uwagę, że w naszej fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele niższe, niżeli w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk. Dom nasz znajduje się blisko Katedry, przy obszernym placu, nadającym się do postoju dla przybywających z kolonji.

**KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!**

## CASA NOVIDADES KSIĘGARNIA.

Wielki wybór książek szkolnych i literackich. Skład papieru, zabawek atramentów i farb do druków różnego koloru. Obrazy, różne książki do nabożeństwa, papiery do owijania, papiery jedwabne, różańce, nowe i ilustrowane czasopisma.

Właściciel **Leopoldino Roeha**

**CASA NOVIDADES**

Rua 15 de Novembro 66.

Curityba — Paraná.



## Niemieckie farby „BAYER”

do użytku domowego celem farbowania wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materiałów, sprzedaje się we wszelkich ilościach i kolorach w sklepie

**CARLOS LUHM**

— RUA RIACHUELO No. 52 —  
CURITYBA — PARANÁ

## CERTAN

Certan jest najlepszym lekarstwem przeciw pluskwom i ich nasieniu, jakoteż przeciw robactwu u bydła rogatego, koni, świń i innych zwierząt domowych.

Do nabycia w sklepie

**Carlos Luhm**

CURITYBA — PARANÁ.

Rua Riachuelo No. 52.

Osobiście można nabyć „Certan” w także w Redakcji „Ludu”.



## WYDAWNICTWA „OŚWIATY“

- 1) **Jaselka Parańska**, napisał Józef Stańczewski. — Nadają się do przedstawień w czasie Bożego Narodzenia i uwzględniają tło parańskie polskiego wychodźstwa.
- 2) **Mała Gramatyka Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami, dla szkół i samouków. Cena 2\$500 broszurowana, 3\$000 kartonowana, 4\$000 oprawna i na papierze lepszym.
- 3) **Katechizm Religji Katolickiej**, dla użytku wiernych w południowej Brazylii. — Cena 1\$500 egzemplarz kartonowany.
- 4) **Polskie Hymny Narodowe - Hymnos Patrioticos**, mały zbiorek 3 hymnów narodowych i 3 brazylijskich. — Cena 100 reisów za egzemplarz o 4 kartkach, 1\$000 za tuzin.

W Sekretarjacie „Oświaty” można nabyć:

**Biblioteczki** dla towarzystw i szkół, z dziełek moralnych i literackich, po 40 milrejsów (bez przesyłki) za zbiorok składający się z kilkudziesięciu książek.

**Zasady pisowni i interpunkcji polskiej** wraz ze słownikiem. — Cena 1\$500.

**Śpiwniczek Młodzieży Polskiej** z nutami w 3 zeszytach o 223 pieśniach. Cena 3\$000 za egzemplarz.

**Szkola Chrystusowa**, najlepsza książka do nabożeństwa dla młodzieży polskiej. Cena 3\$000.

**Elementarz Kazimierza Fromyka** w cenie 1\$000.

**Obrazowa nauka czytania i pisania Fromyka**, 2\$500 za egzemplarz, przy odbiorze w tuzinach bardzo znaczna zniżka.

Nadto są na składzie książki szkolne brazylijskie, przybory szkolne, tabliczki mnożenia itd.

### Kółko Nauczycieli Chrześcijańskich Szkół Polskich W BRAZYLIJI

uprasza wszystkie towarzystwa, stowarzyszenia, parafje i rodziny, które potrzebują nauczycieli albo nauczycielek dla swych szkół, aby zgłaszały się w tym celu do »Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich Szkół Polskich w Brazylii«, pod adresem:

CURITYBA — PARANA'

CAIXA POSTAL 155, albo

Avenida Dr. Jayme Reis 115 - Curityba

Większa część członków i członkiń Kółka posiada już patenty rządowe na otwarcie szkół prywatnych, a więc spieszcie się z ofertami.

### PRZYJACIEL RODZINY

Pismo religijne, bardzo tanie, wychodzi raz na miesiąc, kosztuje 4\$000 rocznie.

### „LUD“

Najlepsze pismo polskie w Brazylii. Wychodzi 2 razy w tygodniu. Prenumerata roczna wynosi 10\$000.

### DO BURSY

Księży Misjonarzy przyjmuje się chłopców, chcących się kształcić w szkołach kurytybskich.

### „Świat Parański“

Ilustrowane Czasopismo Polskie w Brazylii Wychodzi 4 razy na rok.

Prenumerata roczna wynosi 6\$000. Cena pojedynczego numeru 1\$500.

Adres: — E. José J. G. de Papugnée. - Caixa Postal 155 — Avenida Jayme Reis 115. Curityba — Paraná.

## Alfaiataria da Elegancia

**D. Alves Pinto & Filho**

Rua Barão do Rio Branco 107.

Róg Marechal Deodoro  
Curityba — Paraná.



Zakład krawiecki. Ubrania i ubiory  
wedle mody. Praca staranna i gwaran-  
towana. Szyje się podług najnowszych  
sposobów.

Garnitury pierwszorzędnej ja-  
kości dla osób duchownych.

Specjalność w sutannach i za-  
rzutkach dla księży.

Dobrze i tanio!



## FERNANDO EGG

Wielki skład KONSERW wszelkie-  
go rodzaju.



Napoje nacionalne i zagraniczne.



WINA I LIKIERY.



CYGARA I PAPIEROSY

**CENY NISKIE**

*Rua Conselheiro Carrão 6*  
*Curityba - Paraná*

## Sklep spożywczy

**LUCCA & C-a.**

WIELKI SKŁAD ZBOŻA

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.



Szklanki, szyby, talerze, filiżanki gwoź-  
dzie, farba gotowa, oleje i wszystko, co  
tylko można nabyć w sklepie spożyw-  
czym.

Towary zawsze świeże.

Ceny przystępne.



Praça Coronel Eneas No. 7.

(Praça da Ordem)

Caixa postal 357 — Telefon 172

CURITYBA — PARANÁ

## Casa Indian

**João Prosdocimo**

Skład rowerów i materiałów do nich  
przynależnych.



Zakład Mechaniczny

Naprawia się rowery, wszelką broń  
i wszystko w zakresie mechaniki  
wchodząca.

KOŁA DO AUTOMOBILÓW

Robota sumienna. — Ceny przystępne.

Rua Barão do Serro Azul N. 3

**CURITYBA — PARANÁ**

# Przesyłka pieniędzy do Polski

## Stosunki handlowo-bankowe między Polską a Brazylią.

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulaty.

### BANK FRANCUSKO-WŁOSKI dla południowej Ameryki

znana instytucja bankowa, posiadający w Brazylii 22 filje, postanowił sposobem pewnym i szybkim ułatwić tutejszej licznej i pracowitej kolonii polskiej przesyłki pieniędzy do Polski i w tym celu nawiązał stosunki z kilkoma najważniejszymi bankami w Polsce, posiadającymi tam liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

W ten sposób przesłana pożyczka za pośrednictwem banku francusko-włoskiego w możliwie najkrótszym czasie dojdzie do najdalszego zakątka Polski.

Przesyłki mogą być dokonywane albo zapomocą czeków albo na zlecenie w jakiegokolwiek monecie i według najlepszego kursu giełdowego.

Nakoniec, celem powiększenia w Brazylii handlu importowanych towarów z Polski, a w Polsce eksportowanych towarów z Brazylii, bank francusko-włoski podejmuje się:

a) dostarczać interesowanym kupcom wszelkich użytecznych informacji, ułatwiać im nawiązanie stosunków handlowych z kupecami i przemysłowcami w Polsce, dostarczając im równocześnie pewnych o ich firmach opinii.

b) Otwierać kredyty zwykle potwierdzone lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących i na rzecz eksportujących w Polsce.

c) przysyłać firmom polskim nazwiska tutejszych kupców, zyczących sobie eksportować do Polski towary brazylijskie.

d) równocześnie banki polskie otworzyły w banku francusko-włoskim kredyty pojedyncze, potwierdzone lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących firm polskich, a na rzecz firm eksportujących, zamieszkałych w Brazylii.

Dla Banku francusko-włoskiego to wielka przyjemność, jeżeli będzie mógł przez swoje pośrednictwo przyczynić się do zacieśnienia stosunków handlowych między Polską a Brazylią.

Działalność Banku francusko-włoskiego zasłużyła sobie w tym kierunku na uznanie sfer przedstawicielskich Rzeczypospolitej Polskiej w Brazylii.